PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 42 (946) SOBOTA DNIA 26 MAJA 1934 ROKU ROK XIV

SZWECJA - POLSKA 4:2 (2:1)

Smutny finał wyprawy piłkarstwa polskiego do Skandynawii

Klęska boksu polskiego w Ameryce

Tylko Rotholc zdobywa punkty w meczu z Chicago

Dwa zwycięstwa tenisistów polskich w Paryżu. W niedzielę start piłkarskich mistrzostw świata

Turniej kolarski „Expressu Porannego"

SZTOKHOLM, 23.5. *(Telefonem od specjalnego wysłannika). Szwecja — Polska 4:2 (2:1).*

Zostaliśmy pokonani powtórnie w identycznym stosunku, aczkolwiek i teraz moglibyśmy mecz wygrać. Nie są to słowa zdawkowego pocieszenia czy chęci umniejszenia efektu dwu kolejnych porażek. [illegible] bieg zawodów i liczba [illegible]marnowanych, pewnych okazyj do zdobycia bramki, mówić to musiały każdemu bezstronnemu widzowi.

Szwedzi okazali się drużyną podobną w systemie gry do duńskiej, lecz gorszą w pomocy i w obronie. Różnica polegała jeszcze na tendencji do gry wolnej. Atak zdobywał teren długiemi podaniami, którym obrona nasza nie przeciwdziałała właściwie, cofając się i zostawiając wolne pole rozbiegu. Potem już na śliskim terenie trudno było chwycić piłkę podaną szybko: następował strzał lub centra zawsze groźna w następstwach wobec wzrostu Szwedów.

Nasz atak natomiast produkował jak w Kopenhadze krótkie passingi w dodatku zbytnio ograniczone do trójki środkowej. Skrzydła próżnowały chociaż obydwa zdradzały dobrą kondycję.

Na wstępie trzeba ocenić rolę arbitra fińskiego Tuhkunena, który tolerował niezwykle ostrą grę Szwedów. Widząc tę bezkarność atakowali oni bezwzględnie nawet bramkarza, w polu szli na Polaków posiłkując się często łokciami i kolanami. Rzecz prosta byliśmy tem zaskoczeni zwłaszcza że rozpaczliwe odruchy obrony tępił arbiter z zadziwiającą dokładnością.

Jeżeli mecz wywrzeć mógł gorsze wrażenie niż z Danją, to głównie z tej przyczyny że nasi grali lepiej w pierwszej połowie; po przerwie teren był grząski i śliski z racji deszczu, a pozatem ściemniło się zupełnie. To łącznie ze wspomnianym charakterem gry mocno handicapowało Polaków.

A zaczęło się bardzo ładnie: koronkowe akcje naszych wywoływały oklaski całej widowni. Zdawało się, że bramki sypną się lada chwila. Niestety w tej części gry notujemy aż pięć murowanych pozycyj straconych przez Matjasa, oraz jeden strzał w poprzeczkę.

Obydwie pierwsze bramki były, jak się to mówi, bardzo niepopularne. Szwedzi uzyskali swoją w 13 min. po wywrotce Martyny i Albańskiego; mimo to trzeba było dwukrotnego kopnięcia piłki przez Jonassona, aby wepchnąć ją z paru kroków do siatki. Radość stadjonu ogromna.

W 26 min. Nawrot dribluje, idzie na prawego łącznika, a stąd lekko przenosi piłkę nad głową obrońcy, który zasłania Rydberga.

Ni to podanie, ni to strzał, ale piłka ląduje w siatce.

Szereg niebezpiecznych błyskawicznych strzałów łapie przytomnie Albański, również i jego vis a vis ma robotę. W pewnej chwili Axelson np. strzela sam ostro — z paru metrów, ratując się przed pewną pozycją po wybiegu Wilimowskiego.

Reguła meczu układa się tak że po sparaliżowaniu naszego nacisku, obrońcy posyłają piłkę daleko, łapie ją za środkiem boiska Jonasson pędzi naprzód, strzela lub ładnie podaje na strzał swoim kolegom. I znowu gra przechodzi na stronę Szwedów.

W 40 min. nieobstawiony Keller strzela z kilkunastu metrów w sam róg. Albański nic zdziałać nie może 2:1. Za chwilę omal nie tracimy trzeciej bramki gdyż Gustavsson strzela pod poprzeczkę ale piłka odbija się nazewnątrz, a Martyna posyła ją zaraz w pole. Stosunek rogów przed przerwą 5:2 dla Szwedów.

Druga połowa zaczyna się fatalnie. Albański z piłką uchodzi przed gwałtownością Szwedów, a sędzia bez przyczyny daje rzut wolny z 6 metrów. Kończy się tylko na zamieszaniu. Nasi są ciągle jeszcze w ofenzywie, ale brak teraz strzałów, a nawet okazji do nich.

W 58 min. po rogu Martyna otrzymuje piorunujący strzał w brzuch z paru metrów. Znoszą go z boiska i wchodzi Pająk, który ma okazję do jednego tylko, ale zato fenomenalnego wykopu groźnej centry ze skrzydła.

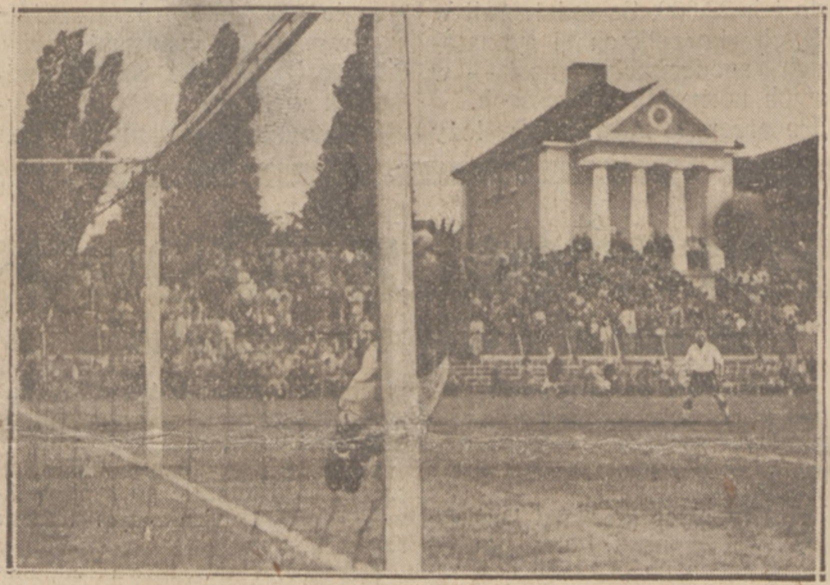
Piłka idzie daleko, błąka się trochę bezpańsko między Nawrotem i Wilimowskim. Niezdecydowanie to przerywa nagle Wilimowski, idzie na przebój, drybluje i w 59 min. strzela z paru metrów w górę siatki. Wyrównaliśmy 2:2, a w dodatku Martyna wraca na boisko. Wszystko, zdawałoby się, układa się dobrze. Nawet Matjas strzela świetnie i omal nie zdobywa prowadzenia.

Od 65 min. Szwedzi górują jednak coraz bardziej, podniecani okrzykami widzów. Albański ma pełne ręce roboty, broni świetnie kilka strzałów zbliska, ale przygląda się tylko, gdy w 70 min. Keller posyła piłkę dołem w sam słupek skąd odbija się ona do siatki: 3:2. Entuzjazm na stadjonie olbrzymi.

W 4 min. potem wynik brzmi już 4:2, po fenomenalnym woleju Kellera w sam róg bramki. To było nie do złapania. Natomiast winę ponoszą tym razem obrońcy, którzy zostawili Szwedowi swobodę działania.

Atak nasz jeszcze ciągnie naprzód tą samą metodą, ale bez efektu: Włodarz ma okazję i przenosi nad bramką. Na 10 minut przed końcem Matjas kopnięty schodzi z boiska. Nawrot idzie na jego miejsce, a na środek Peterek. Ale Szwedzi są w przewadze z której uwalniamy się dopiero tuż przed końcem zawodów. Przedtem jeszcze sędzia nie reaguje na ordynarne sfaulowanie Wilimowskiego. Chłopak leży na polu karnem, gdzie odtrącono go bezwzględnie od doskonałej pozycji do strzału. Stosunek rogów tej części gry 4:3 dla Szwedów.

M. Strzelecki



JEDEN Z WIELU STRZAŁÓW W POPRZECZKĘ
Autor — Włodarz. Jensen robinsonuje. Na rezultat czeka Urban



RÓG POD BRAMKĄ POLSKI
od lewej: Albański, P. Jörgensen, Bułanow, Kleven, Kotlarczyk II



MATJAS W POJEDYNKU
z obrońcą duńskim Christoffersenem.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA DANJI
W środku siedzi środkowy napastnik Pauli Jörgensen. Na prawo od bramkarza — debiutant w reprezentacji Sanvig. Na prawo skrzydłowy Hansen.



NA TLE ŁUKU TRIUMFALNEGO
kroczą tenisistki amerykańskie — zwycięski zespół w rozgrywkach o Wightman Coupe, przybyłe do Paryża na tenisowe mistrzostwa Francji. Od lewej: Cruickshank, Marble, Palfrey, Jacobs i Babcock.



KINO, SPORT I POLITYKA
Na trybunie, w czasie turnieju Rot-Weissu, zebrało się dziwnie mieszane towarzystwo. Od lewej siedzą: w I rzędzie — Willy Fritsch i Hans Stuck, w II-im — minister dr. Goebbels (w ciemnych okularach), Jędrzejowska i Rogers, w III-cim Czamm.

Z Kopenhagi do Sztokholmu

Reprezentacja Polski w stolicy Szwecji

Sztokholm, 22.V.

Żegnana na dworcu w Kopenhadze przez cały zarząd D. B. U. ulokowała się ekspedycja do pociągu podmiejskiego, który zawiózł ją na statek, idący do Malmö.

Zanim przejdę do wrażeń z drugiego etapu wyprawy, niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie p. radcy Winterowi i ref. pras. poselstwa p. Gulińskiej za pomoc okazaną mi, jako dziennikarzowi w Kopenhadze. Tylko dzięki nim udało mi się wypełnić jako-tako rolę sprawozdawcy.

*

Godzinna podróż okrętem podczas deszczu nie nastroiła nas wesoło, a zamieszanie na dworcu w Malmö dokonało reszty. Jak stado biegaliśmy po peronie, szukając właściwego pociągu, którego żaden dygnitarz ze służby stacyjnej nie umiał nam wskazać, chociaż zamówione były sleepingi do Sztokholmu.

Tu dopiero wyszła najaw cała energja i rutyna p. Józefa Kałuży, który rozwiązał wreszcie tę zagadkę i ulokował graczy w wagonie tuż przed odejściem pociągu.

W Sztokholmie stajemy o 8-ej rano, gdzie witają nas starzy, szwedzcy druhowie piłkarstwa polskiego z kpt. zw. Rubensonem na czele. Jest oczywiście i inicjator tego trwałego kontaktu dyr. Brodaty. Prowadzą nas do hotelu Central, gdzie będziemy rezydowali przez 3 dni.

Gościnność Szwedów jest tak specjalnego gatunku, że trudno wprost znaleźć dla niej właściwe określenie. Czujemy się, jak w domu i wiemy, że otaczają nas ludzie naprawdę życzliwi, chcący uprzyjemnić pobyt gościom na każdym kroku. Szczerość i sympatja panuje tu powszechnie.

Fotografje, śniadanie, lunch, kolacja, a w przerwie wyprawa autokarem za miasto — oto jak upływa nam dzień pierwszy.

Drobną jego kartę stanowi wizyta w poselstwie Rzpl., gdzie pp. ministrostwo Rozwadowscy przyjmują o 12-ej kierownictwo i mnie, a o 17-ej cały komplet ekspedycji. Jest też naturalnie dyr. Brodaty.

Nastrój zupełnej swobody wprowadza osobiście p. ministrowa, rozmawiając z graczami, jak dobra ich znajoma. Najpierw pyta się o Martynę i Mysiaka, których pamięta z roku 1930-go, żałuje, iż niema jej „rodaka" Fontowicza (p. Rozwadowska pochodzi z Poznania), słowem interesuje się wszystkimi i wszystkiem co dotyczy naszych piłkarzy.

*

O godz. 21-ej p. Kanera pilnuje masowania graczy i kładzie ich spać. Starszyzna nie może się wyrwać z rąk gościnnych Szwedów i wędruje gdzieś po Sztokholmie.

Mecz zaczyna się jutro o godz. 19-ej min. 15, gdyż jest tu jasno aż do 21-ej.

M. S.

Drużyny szwedzka i polska

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Na pierwszem miejscu tym razem wymienić trzeba Kotlarczyka II, który doskonale wytrzymał ciężar całego meczu i grał świetnie. Dalej idą Nawrot, Włodarz, Wilimowski, Kotlarczyk I i Mysiak. Wszyscy oni przynajmniej w 80 proc. spełnili swoje zadanie. Jeśli chodzi o optyczny efekt gry i pracę, to wyróżnić trzeba specjalnie ofiarność Bułanowa i Matjasa. Niestety starania ich szły naogół na marne.

Na całej drużynie znać było trudy meczu z Danją przed dwoma dniami. Akcje ataku choć piękne nie nosiły w sobie zarodku niebezpieczeństwa, co potwierdza mniejsza jeszcze ilość strzałów niż w Kopenhadze. Znowu ujawnia się w całej pełni ten mankament napastników polskich.

Szwedzi mieli swojego asa w osobie Kellera, zdobywcy trzech bramek. Piłkarz ten grał już w 1924 r. na Olimpjadzie w Paryżu. Weteranem obok niego był bramkarz Rydberg, świetny i pewny na swojej pozycji. Atak cały przewyższał tyły zgraniem i produkcyjną kombinacją ku przodowi, ale największym atutem Szwedów były predylekcja do strzałów i to wcale celnych. Życzymy im, aby w Bolonji 27 maja, dokąd wyjechali zaraz po meczu, wypróbowali ten talent na Argentyńczykach.

Stadjon olimpijski wyprzedany był do ostatniego miejsca, a było ich 22.000. Szwedzi grali w żółtych koszulkach i granatowych spodenkach, nasi — w swych normalnych dressach.

Po przerwie zjawił się w loży królewskiej następca tronu Szwecji i obserwował mecz w towarzystwie posła Rozwadowskiego.

Przed spotkaniem odbyła się na boisku uroczystość wręczenia kapitanowi nowego mistrza Szwecji Helsingborgs I.F. puharu i żetonów. Przemawiał przez megafon vice-prezes Związku Bergman, który prowadzi ekspedycję do Italji. Cały stadjon zaintonował hymn narodowy, który zagrała orkiestra po wejściu Szwedów na boisko.

Sędzia oświadczył po meczu, że był zaskoczony piękną grą Polaków, Niestety, wyraził się on, że pomoc nasza a specjalnie Kotlarczyk II zadużo pozwala sobie na rozmowy na boisku, zamiast spełniać swoje obowiązki.

Wogóle opinja Szwedów o meczu jest przychylna. Są oni zdziwieni, że atak zwłaszcza polski zademonstrował tak piękną optycznie grę, ale równocześnie zachwyceni są samymi sobą, gdyż ostatni mecz Szwecji mimo ich wybitnej przewagi przyniósł zwycięstwo nam 3:0. Teraz grę można było nazwać wyrównaną, stąd oczywiste zadowolenie z wyniku.

Drużyny wystąpiły w składach: Polska: Albański; Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II; Kotlarczyk I, Mysiak; Urban, Matjas, Nawrot, Wilimowski, Włodarz.

Szwecja: Rydberg; Axelsson, Sven Andersson. Carlsson, Rosen, Erik Andersson; Olsson, Gustafsson. Jonasson. Keller, Jansson.

M. Strzelecki.

List z Palestyny

Tel-Aviv, w maju.

Podczas Targów Lewantyńskich rozegrane zostały mistrzostwa szkół średnich całego kraju, które przyniosły dobre wyniki. Wśród młodzieży, która startowała, można byłoby wyłowić wiele talentów — niestety—brak fachowej opieki zaprzepaszczą te plany, a młody narybek marnuje się.

Szumnie zapowiadane zawody sportowe podczas Targów znów spaliły na panewce. Sprowadzono do Palestyny nieatrakcyjne drużyny, to też trybuny były puste. Jerozolima zwyciężyła Syrję 1:0 po bardzo bladej grze.

Następnego dnia spotkała się Makabi (Tel-Aviv) z Kairem i przegrała 4:7. Białoniebiescy do przerwy nieistnieli na boisku. Dopiero po przerwie wskutek przestawienia składu drużyny żydowskiej, nabrała ona więcej życia i strzeliła 4 bramki.

Hapoel (Tel-Aviv) bawił ostatnio w Syrji, gdzie pierwszego dnia wygrał z reprezentacją miasta 8:0, a drugiego przegrał 1:2. Spowodu kontuzji trzech najlepszych graczy nie mogło brać udziału w grze.

Nie długo jednak trwał ten kryzys formy prawie że pewnego mistrza Palestyny. Oto w spotkaniu z angielską drużyną Seafort - Highlanders, która zwyciężyła reprezentacje Jerozolimy 8:0. Hapoel zwyciężył po zaciętej walce 5:1.

W najbliższych dniach Hapoel (Tel-Aviv) wyjeżdża na tourne do Europy, gdzie rozegra cały szereg meczy. W projekcie jest również kilka startów w Polsce.

M. G.

Sprawa Teofila Czyża, b. kierownika biura ZZ skazanego za defraudacje 15.000 zł. na rok więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata, będzie powtórnie rozpatrywana dnia 2 czerwca w sądzie apelacyjnym. Apelację wniósł prokurator Koral, żądając surowszej kary. Czyża w drugiej instan-

Kronika stolicy

Niespodzianka w mistrzostwach warszawskiej kl. A w Podokręgu Robotniczym jest przyznanie walkowerów za występy graczy zawieszonych podczas miesięcy zimowych. Najbardziej uderzyło to Elektryczność, która straciła aż 4 punkty.

Tabela WOZPN: 1) Warszawianka 5 g. 10 p., 2) Legja 5 g. 9 p., 3) PWATT 5 g. 7 p., 4) Skoda 5 g. 6 p., 5) Orkan 5 g. 5 p., 6) AZS 5 g. 4 p., 7) PZL 5 g. 4 p., 8) Polonja 5 g. 4 p., 9) Bzura 3 g. 3 p., 10) Świt 5 g. 2 p., 11) Orzeł 4 g. 1 p., 12) Barkochba 4 g. 1 p.

Podokręg Robotniczy: 1) Gwiazda 6 g. 11 p., 2) Skra 5 g. 8 p., 3) Marymont 5 g. 6 p., 4) Sarmata 6 g. 6 p., 5) Czarni 6 g. 5 p., 6) Hapoel 4 g. 4 p., 7) Znicz 5 g. 3 p., 8) Elektryczność 6 g. 2 p., 9) Drukarz 3 g. 1 p.

Środowy mecz piłkarski PWATT — Orkan o mistrzostwo kl. A zakończył się zwycięstwem PWATT-u 2:1 (1:1). Zwycięzcy szczególnie w formacjach tylnych byli o klasę lepsi od Orkanu. Bramki dla PWATT-u strzelili: Rybarski (30 m.) i Tomasiewicz, dla Orkanu Ogrodziński w 17 m. Sędziował p. Zawisza.

Warszawa — Wrocław międzymiastowy mecz piłkarski został już zakontraktowany przez WOZPN i rozegrany zostanie 9 września r. b. we Wrocławiu.

Gdańsk zwrócił się do Warszawy z propozycją o rozegranie rewanżowego meczu w dn. 2 września r. b. Ponieważ termin ten jest zajęty, WOZPN zaproponuje Gdańskowi rozegranie meczu w Warszawie w dniu meczu Polska — Jugosławja w Belgradzie dnia 26 sierpnia r. b.

Jedenastka piłkarska Bratislawy przyjeżdża do Warszawy dnia 14 października.

9 meczów o mistrzostwo warszawskiej kl. A rozegrane zostanie najbliższej niedzieli. W sobotę grają: Barkochba — Warszawianka, Hapoel — Znicz, Gwiazda — Skra: w niedzielę: AZS — Legja, Świt — Orkan, PZL — Orzeł, Bzura — Polonja w Chodakowie, PWATT — Skoda, Marymont — Drukarz.

Beuthen 09 z Bytomia, mistrz południowo-wschodnich Niemiec, przyjeżdża do Warszawy na mecz z Legją w dniu 10 czerwca.

Czołowa drużyna niemiecka przybędzie do Polski w swym najlepszym składzie z Malikiem, reprezentacyjnym środkiem ataku Rzeszy, na czele.

Meczowi przyglądać się będzie kilkusetosobowa wycieczka Niemców z Górnego Śląska i Wrocławia.

Mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej odbędą się w Warszawie 9 i 10 czerwca b. r. Wezmą w nich udział: AZS (W-wa), Cracovia, Dror (Lwów), Absolwenci (Łódź), Gryf (Toruń), Jagiellonja (Białystok) i mistrz Wilna, który nie został jeszcze wyłoniony, gdyż zakwestjonowano mistrzostwo, zdobyte przez KPW Ognisko. Organizacją zajmuje się AZS (W-wa) łącznie z WOZGS.

Mistrzostwa te uświetnią jubileusz 10-lecia sekcji gier sportowych AZS warszawskiego, która jest najstarszą w Polsce.

Walne zgromadzenie bokserów Polonji zostało przełożone na 6 czerwca. Ma to umożliwić zarządowi Polonji złagodzenie nastrojów opozycyjnych wśród pięściarzy klubu.

Lekkoatletyczne zawody robotnicze na boisku Skry w sobotę i w niedzielę zgromadzą na starcie 60 zawodników.

Po porażce z Danją 2:4

Smutne i wesołe refleksje

Dwa strzały w słupek wobec naszych siedmiu mieli Duńczycy. Natomiast bilans spudłowanych tuż obok bramki strzałów przedstawiał się dla Polski jeszcze bardziej dosadnie, przypuszczalnie 1 (D.) — 6 (P.). Na tem opieramy twierdzenie o naszym pechu i możliwości wygranej.

Grą głową przewyższali nas Duńczycy jaskrawo. Leży to poprostu w ich metodzie podawania piłki szybko — bez stopingu.

Matjas oddał fenomenalny strzał, (przed przerwą) w pełnym biegu przejmując prostopadłe podanie Nawrota. Niestety piłka poszła tuż nad poprzeczką.

Główny okres przewagi Duńczyków trwał 25 minut. Potem gra była otwarta, a po przerwie nasi zepchnęli gospodarzy wyłącznie niemal do defensywy.

Urban zmarnował pewną okazję, kiedy w 43-ej minucie, po upadku obrońcy znalazł się o 6—8 mtr. przed bramką. Strzelił górą!

7 rogów mieli Duńczycy przed przerwą, głównie skutkiem silnego wiatru, który powodował kiksy naszych tyłów. Jeden z tych rogów skończył się zdobyciem bramki głową.

W miarę, gdy boisko robiło się bardziej oślizgłe, Polacy grali coraz pewniej, technicznie panując nad piłką. Wiatr też ustał nieco po przerwie, co wzmogło wyraźnie swobodę naszych akcyj.

Niezwykle groźna sytuacja trwała w ciągu całej minuty 59-ej pod bramką duńską. Wilimowski przebił się i podał w tył Nawrotowi, ten Matjasowi. Wszyscy byli kryci więc piłka poszła do Włodarza, który przeniósł ją aż do Urbana. Nastąpił strzał obroniony i znów zamieszanie pod bramką.

Pierwszy róg dla nas miał miejsce w 58-ej minucie po akcji Willmowskiego i obronionym strzale Nawrota.

Kulminacja deszczowa zapanowała w 62-ej min. Strugi wody siekły graczy i widzów, ale mimo to grano coraz szybciej.

Pewna bramka ominęła Danję w 71-ej min., kiedy Nawrot zmienił się z Wilimowskim, poszedł ku linji i podał piłkę górą na głowę Matjasowi. Niestety lwowianin chwycił ją tylko czubkiem czoła i skierował nad poprzeczkę.

Wspaniale strzelił w poprzeczkę Urban ze skrzydła w 75-ej min., a zaraz potem piłka wróciła doń od Kotlarczyka i zygzakiem dalej, do Nawrota — Matjasa. Ładny strzał został obroniony.

Grę naszego ataku po przerwie nazwać trzeba doskonałą. Odnosiło się wrażenie, że jest to lekcja futbalu, a nie walka — tak łatwo zdobywaliśmy teren.

Atak duński ustawiał się w/g metody angielskiej „W". Łącznicy w tyle, a środek i skrzydła zawsze na przodzie. Stąd panowało wieczne niebezpieczeństwo wypadów, chociaż gra toczyła się za linją środkową boiska.

Rola Mysiaka była najtrudniejsza ze wszystkich, gdyż miał naprzeciw asa ataku duńskiego — Hansena i... niepewną obronę stylu. Mimo to krakowianin zagrał jeden z najlepszych meczów swego życia.

Kotlarczyk I był tak wyczerpany po 40-tu minutach walki, że wstawienie Szczepaniaka okazało się niezbędne i w następstwach zbawienne.

Włodarz był najbardziej pechowym strzelcem, gdyż przypada nań 4-ry strzały w słupek — nie do obrony. Pozatem tworzył on z Wilimowskim idealnie rozumiejącą się parę.

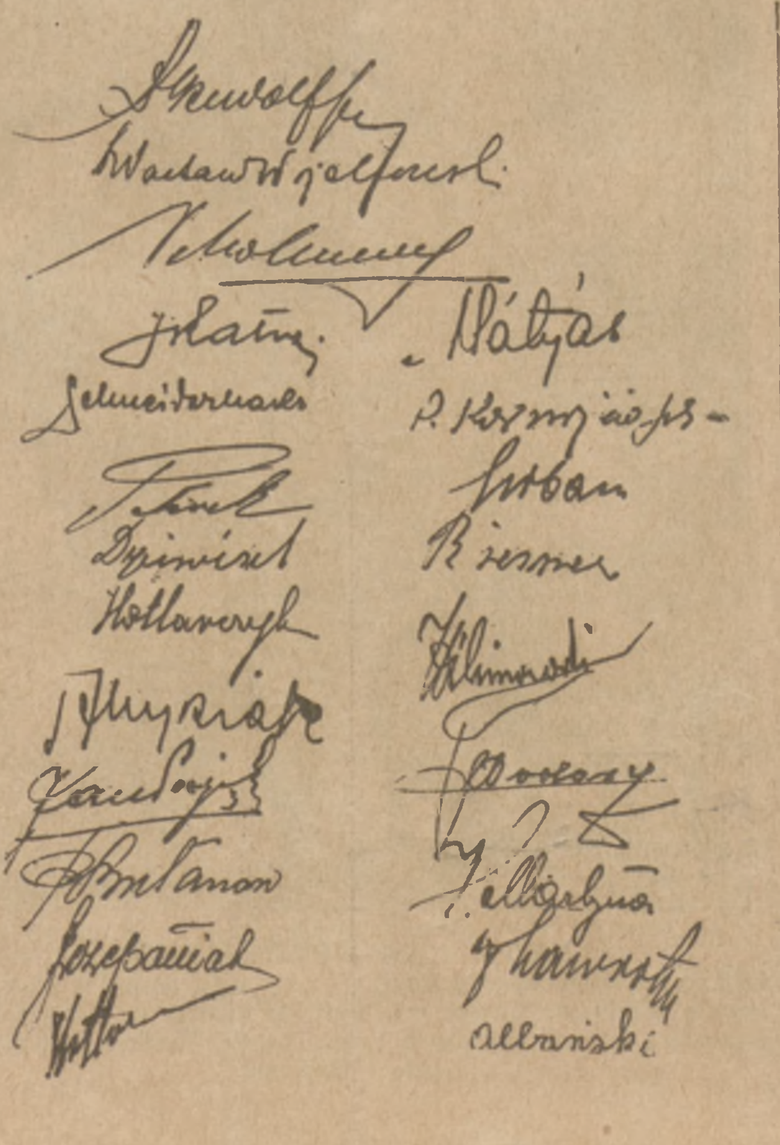
Nawrota trzeba chwalić za doskonałe wyzyskanie dwu okazyj dla zdobycia bramki, a ganić, że nie umiał zapobiec, jako kierownik ataku, górnej grze przed przerwą.

Matjas, jak pisaliśmy, zawiódł oczekiwania, co nie znaczy, że grał źle. Poprostu fizyczne trudy wyprawy do Belgji odbiły się teraz na tym utalentowanym łączniku. Reszty dokonała bezwzględna gra Duńczyków.

Albański imponował spokojem przy łapaniu nagłych strzałów i wysokich kozłów. Grał bez zarzutu.

Debiutant Sanvig (środek pomocy) jest 118-ym graczem na liście reprezentantów Danji. W roku ubiegłym w drużynie duńskiej debiutowało aż 7 graczy, z których na stałe do reprezentacji zakwalifikował się jedynie obrońca Eli Larsen.

Autografy naszych piłkarzy



Nadzwyczajne walne zebranie P. Z. L. A. zostanie jednak zwołane, wobec poparcia wniosku Białostockiego O. Z. L. A. przez Kraków, Śląsk i Wilno. Termin zebrania wyznaczono na 6-go lipca o godz. 18-ej. O godz. 19.30 musi już zapaść decyzja w sprawie wyboru nowych władz.

Zebranie, które odbędzie się w przeddzień mistrzostw Polski, nie może już w żadnym wypadku wpłynąć na zmianę przydziału tych zawodów, a więc właściwie mija się z założeniem inicjatorów protestu. (t.)

Wittmann weźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach Estonji w Tallinnie (30 maj — 5 czerwiec).

Berlin — Kraków, a nie Niemcy — Polska będzie nosił tytuł mecz kobiecy w Krakowie. Przed tym meczem, do dnia 31 maja, mają być przeprowadzone eliminacje między Volkmerówną, Dubieńską i Pozowską.

Teodor Sztekker zdobył zapaśnicze mistrzostwo Europy na turnieju w Rydze.

Pomorzanie bardzo starannie przygotowują się do meczu piłkarskiego z Prusami Wschodniemi, który odbędzie się w dniu 3 czerwca b. r. w Bydgoszczy.

Kapitan związkowy Pom. O. Z. P. N. p. Cichaczewski wyznaczył na mecz z Niemcami 22 graczy z A klasowych drużyn pomorskich, którzy podzieleni na 2 teamy, rozegrają dwa mecze treningowe; jeden — w czwartek 24 b. m., drugi w przyszłą niedzielę.

Z pośród 22-ch wybieramy 11-tu

Ostatni kupon w konkursie na mecz Lipsk-Liga

W numerze dzisiejszym zamieszczamy już ostatni kupon na zestawienie reprezentacyjnej drużyny Ligi, która w dn. 31 b.m. walczyć będzie w Warszawie z reprezentacją Lipska.

Czytelnikom, którzy dotychczas jeszcze nie wysłali kuponów, obecnie przychodzi z pomocą wiadomość, że kapitan sportowy Ligi p. A. Przeworski postanowił wybrać reprezentację spośród graczy następujących:

Bramkarze — Albański i Korniejewski.

Obrońcy — Martyna, Bułanow, Pająk, Pychowski.

Pomocnicy — Kotlarczykowie, Mysiak, Wilczkiewicz, Szczepaniak, Badura, Dziwisz.

Napastnicy — Riesner, Matjas, Nawrot, Wilimowski, Włodarz, Urban, Pazurek, Peterek, Artur, Ciszewki.

Wśród tych 22-ch piłkarzy należy zatem wybrać jedenastu, którzy, zdaniem czytelnika, powinniby stanąć w dn. 31 b.m. na stadjonie Wojska Polskiego przeciwko drużynie niemieckiej.

Po powzięciu decyzji, czytelnik winien wypisać wybranych przez siebie graczy na załączonym kuponie, poczem po wypełnieniu swego nazwiska i adresu, kupon należy nalepić na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem: Przegląd Sportowy, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 3-5.

Przy okazji przypominamy, że uwzględniane będą jedynie te kartki, na których będzie figurowała najpóźniej data 26 maja r. bież.

Między zwycięzcami konkursu rozlosowane zostaną nagrody: loża sześcioosobowa na mecz Liga — Lipsk, oraz 10 biletów na trybuny.

Po inne szczegóły konkursu odsyłamy do 40 i 41-go numeru Przeglądu Sportowego.

Po ustaleniu przez p. Przeworskiego składu reprezentacji w lokalu Przeglądu zbierze się w poniedziałek Komisja w składzie pp.: Przeworski, Derda, Mosin i Grabowski, która posegreguje odpowiedzi i wybierze zwycięzców. Bilety wolnego wstępu na mecz Lipsk — Liga przesłane zostaną pocztą.

Natomiast ogłoszenie listy zwycięskich czytelników nastąpi w n-rze niedzielnym Przeglądu w d. 3 czerwca.

KUPON KONKURSOWY

Jak zestawić reprezentację Ligi na mecz z Lipskiem

Bramkarz ....

Obrona ....

....

Pomoc ....

....

....

Napad ....

....

....

....

....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Ratujmy talent Jędrzejowskiej

W Krakowie nie wyrośnie z niej mistrzyni świata



HEBDA i WITTMANN pozazdrościli Tłoczyńskiemu i Jędrzejowskiej ich niedawnego gościnnego występu na łamach Przeglądu. Rzecz dzieje się oczywiście w Praterze. Oficer — jak malowanie — jest najwyraźniej zachwycony towarzystwem pięknej tyrolki, której jednak nie życzymy mu na małżonkę.

Berlin, w maju.

„Trochę więcej siły nerwów uczyniłoby z mocnej krakowianki najlepszą tenisistkę świata". Oto zdanie jakiem von Reznicek kończy sprawozdanie w „B. Z. am Mittag" ze wspaniałego meczu Jędrzejowska — Horn w półfinale turnieju o mistrzostwo Berlina.

Nie poraz pierwszy słyszymy podobną opinję; ale nigdy jeszcze nie była ona wyrażana przez ogół ekspertów berlińskich, znających Polkę znakomicie, w sposób tak zdecydowany. Bezpośrednio po wielkiej walce wywiązała się w prasowym domku przy korcie mistrzowskim gorąca dyskusja. Temat był jeden: jak może tenisistka o tak fenomenalnym repertuarze uderzeń wogóle z kimkolwiek przegrywać?

Dla ogółu sportowców polskich przyszła ta druga nadforma Jędrzejowskiej—powiedzmy szczerze — dość nieoczekiwanie. Po ostatnich meldunkach z kraju i Wiednia, nie byliśmy nastrojeni zbyt optymistycznie. Tymczasem mistrzyni Polski dowiodła w Berlinie, że jest jeszcze ciągle tą samą tenisistką, która każdej chwili potrafi zasiąść na tronie światowym.

W Berlinie nie miała Jadzia zbyt wiele szczęścia. Organizatorzy życzyli sobie finału Horn — Ryan i umieścili Amerykankę w śmiesznie łatwej połówce. Tymczasem Polka miała ciężką drogę do półfinału, a tam omal nie pokrzyżowała rachub kierownictwa turnieju. Finał Jędrzejowska — Ryan byłby podobnie jednostronną sprawą, jak był nim mecz Horn — Ryan. W przyszłości będziemy zmuszeni domagać się większej sprawiedliwości przy rozstawianiu naszej mistrzyni. Nieznośna waga piłek i mizerna kuchnia jest handicapem dostatecznym.

Powracając do formy Jędrzejowskiej i jej szans na najbliższą przyszłość, musimy stwierdzić, że mimo możliwości przeprowadzenia kilku jeszcze korektur techniki (smecz, różnica między backhandem a forhandem, start do piłki), uderzenie, któremi ona w tej chwili rozporządza wystarczają, aby pokonać każdą tenisistkę świata. Coprawda i tę opinję wyrażano już częstokroć, ale dziś powtarzamy ją, jako ostatnie wołanie o ratunek talentu Jędrzejowskiej. Czy wolno nam marnować jeden z najcenniejszych naszych atutów propagandowych zagranicą!?

Jędrzejowskiej brak jednego i tylko jednego: supełka wiążącego w całość wszystko to, co ona potrafi. Nazwijcie to brakiem koncentracji, czy opanowania nerwowego w momentach decydujących, czy brakiem zmysłu taktycznego; ale jest to jeszcze ta jedna tylko brakująca sprężynka, która ureguluje całość wielkiego talentu tenisowego. Jeszcze jest czas, może najwyższy czas: zaprowadźcie ją do lekarza - trenera, diagnosty i profesora najlepszej klasy, niech zobaczy co ona potrafi, weźmie pod swą opiekę na czas konieczny i zwróci nam — mistrzynię świata.

W Krakowie jej nie wyhodujemy.

Ponieważ jesteśmy już przy tenisie, a może doń tak prędko nie powrócimy, pragniemy poruszyć jedną jeszcze aktualną sprawę.

P.Z.L.T. pertraktuje z Berlinem o międzypaństwowe spotkanie pań w Krakowie, które odbyłoby się 8 — 10 czerwca. Niemcy termin aprobowali, mianowali zespół w który wchodzą Schneider — Peitz i Bartells — Kallmeyer, lecz domagają się przemianowania spotkania na „międzymiastowy mecz Kraków — Berlin". Ze swej strony P.Z.L.T. pragnie imprezie koniecznie nadać ramy spotkania Polska — Niemcy.

W tem sęk — ale tylko dla związków; dla nas bowiem, a niewątpliwie dla widzów i opinji sportowej ważniejszem jest kto będzie grać, niż to, w jakich kostjumach będzie się grać: państwowych, okręgowych, czy klubowych.

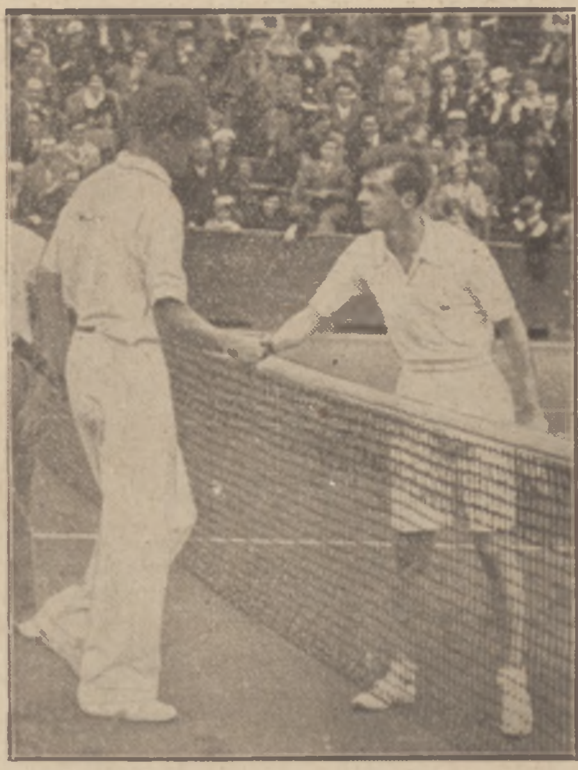
Z tego punktu widzenia drużyny niemieckiej nie możemy aprobować: ani Schneider — Peitz, ani Bartells — Kallmeyer nie należą dziś do pierwszej klasy niemieckiej. Schneider jest jeszcze tylko dobrą dublistką; Jędrzejowska ma coprawda u niej rewanż za Hamburg, ale wynik spotkania nie może ulegać dziś wątpliwości. I co najważniejsze: mimo słabego składu, Niemki mogą mecz wygrać, ze względu na klasę pozostałych naszych pań. Jeśli mamy więc przegrać, to lepiej już z elitą Rzeszy.

Gdyby P.Z.L.T. zdecydował się zrezygnować z kroczenia po drodze najściślejszej formalistyki, sprowadzenie Horn i Aussem do Krakowa nie byłoby niemożliwością. Rot — Weiss jest bowiem przychylny projektowi spotkania klubowego z A.Z.S. — Kraków, naturalnie po rozbiciu się rokowań o spotkanie międzypaństwowe i rezygnacji z obecnie przewidzianego terminu, ze względu na kolizję z przewimbledońskim turniejem Queens-Clubu.

Decyzję sprowadzenia Horn i Aussem, albo Schneider i Bartells pozostawiamy opinji związkowej. Opinii publicznej jesteśmy pewni.

gli.





NA DRODZE DO ODZYSKANIA PUHARU — FRANCUZI GROMIĄ AUSTRJĘ 5:0

MERLIN SMECZUJE podczas zwycięskiego meczu z Matejką.

METAXA i BOUSSUS ściskają sobie ręce po skończonem spotkaniu.

Dobry start Polaków w Paryżu

Łatwe zwycięstwo w pierwszym dniu mistrzostw Francji

PARYŻ 23.5. — Tel. wł. — Po jednej nocy odpoczynku, bez najmniejszego treningu stanęli dzisiaj Polacy na kortach st. Cloud. Jako pierwszy wystąpił Tłoczyński z Bouy. Grę rozpoczyna Polak, zdobywając na sucho gema z serwisu Francuza. Za chwilę jest 3:0. Francuz zaczyna grać doskonale, Tłoczyński — źle i jest 3:3. Ale Polak zacina zęby i wygrywa seta 6:3. W II secie Tłoczyński panuje nad sytuacją i wygrywa 6:1 W trzecim secie Polakowi nic nie wychodzi, przegrywa gema mimo prowadzenia 4:0, potem dwa następne; Francuz prowadzi 3:0, 4:1, 5:2, poczem Polak kapituluje. W czwartym secie Polak opanowuje sytuację i wygrywa łatwo 6:2. Bouy od roku ub. zrobił kolosalne postępy, jest tenisistą wartościowym i słusznie został zaliczony do I serji.

Prawie równocześnie z Tłoczyńskim na korcie stanęli Hebda i Leven. Polak wygląda przy Francuzie, który jest ogromny, jak waga musza przy ciężkiej.

Leven bardzo dobry z głębi kortu, jest za ciężki aby chodzić do siatki. Wykorzystał to Hebda, grając doskonałymi dropshotami, do których Leven nie mógł dotrzeć. Hebda potrzebuje wiele czasu na rozegranie się, zapoznanie się z placem i piłkami — Slazengersa. to też oddaje dwa pierwsze gemy by zaraz wyrównać i prowadząc ciągle, wygrać 6:4. W II secie idzie Polakowi jaknajgorzej, tak że Francuz prowadzi 4:0. Potem jednak Polak się przeobraża idzie na „całego". Francuz się denerwuje, nie może nic zrobić i Polak zdobywa sześć gemów zrzędu i seta.

W III secie gra traci na wartości, Francuz spocony nie umie stawić oporu i Hebda wygrywa 6:2.

Na tym meczu skończy się jednak chyba karjera Hebdy, gra on bowiem z Australijczykiem Turnbullem, który jest w doskonałej formie. Tłoczyński spotka się z Punceccem, który dopiero jutro gra w pierwszej rundzie z Jamin. Jędrzejowska gra jutro z Luzzatti i jest zrozpaczona, nie ma bowiem placów do treningu a piłki jej znowu zmienili: z Continental na Slazengers. W doublu zmieniono Polce nagle partnerkę. Zamiast doskonałej Amerykanki Marble — 10-ej na liście świata — przydzielono jej Angielkę Noel. Spotykają się one ze znakomitą parą angielską— Nuthall, Scriven.

Jędrzejowska. Tłoczyński przeszli do drugiej rundy. Tu spotkają się z parą Stammers, Merlin.

Z innych ciekawszych wyników wymienić należy zwycięstwo Cramma nad Zelandczykiem Malfroy 6:2, 6:4, 0:6, 6:2; Niemca Tüschera nad Culleyem 6:4, 6:1, 6:4; porażkę Martin Legeaya z Szwajcarem Ellmeren w stosunku 1:6, 1:6, 5:7 i Metaxy z Troncinem 4:6, 6:8, 6:3, 3:6.

Sprawa budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, co ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju naszego narciarstwa zjazdowego i propagandy turystycznej Zakopanego, od dłuższego czasu nie schodzi ze szpalt całej prasy polskiej.

W tej chwili wiemy, że zdecydowanym przeciwnikiem tego projektu jest całe Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, a popiera go głównie gorąco Polski Związek Narciarski.

PTT operuje przytem argumentomi demagogicznemi, obliczonemi na poklask tłumów, na zasugerowanie osób, mających coś do powiedzenia w tej sprawie, a nie orjentujących się na tyle w jej meritum, aby stwierdzić kruchość założeń PTT.

PZN operuje argumentami rzeczowemi, które jednak wymagają głębszego ujęcia istotnych potrzeb naszej turystki i sportu i dlatego trafiają często w próżnię.

Ten, tak doniosły spór, nie został jeszcze rozstrzygnięty. PZN mając jednak po swej stronie tak potężnego rzecznika, jakim jest wiceminister. Aleksander Bobkowski, zdoła, miejmy nadzieję, przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę.

A wówczas przyszły sezon zimowy przekona wszystkich, kto miał rację.

Piękne ale niepraktyczne hasła

Kongresu Olimpijskiego w Atenach

Jubileuszowy kongres olimpijski obradował z wielką pompą i paradą w Atenach na Zielone Świątki. Więcej czasu poświęcono tu zdaje się przyjęciom i efektownym uroczystościom niż bolączkom sportu światowego, choćby definicji amatorstwa, która pada kamieniem pod nogi postępującego żywiołowo naprzód sportu.

Wśród uchwał jedna jest zwłaszcza paradoksalna: wprowadzenie piłki nożnej do programu Igrzysk berlińskich, pod tym warunkiem, że FIFA uzgodni swe pojęcia o amatorstwie. Tymczasem wszyscy wiedzą, że formułka amatorska FIFA jest stosunkowo najliberalniejsza i tem samem najbardziej odbiega od pojęć olimpijskich.

Tenisowi nie dano zato obywatelstwa olimpijskiego, choć tenisowa definicja amatorska (stosowana coprawda tylko teoretycznie, tak, jak na... olimpjadach — definicja M. K. O. jest stosunkowo ortodoksyjna. Grzechem tenisu jest jednak przywracanie praw amatorskich skruszonym profesjonałom.

Z innych wniosków wymienić należy przyjęcie zawodów kajakowych do programu Olimpjady, oraz odrzucenie podobnej petycji... kręglarzy.

Sport kobiecy wyszedł z kongresu z notą ujemną. Uczestnicy M. K. ol. wykazali mentalność naszych prababek i stanęli na stanowisku, że kobieta jest przeznaczona do czego innego. Mimo to zgodzono się narazie zachować sport kobiecy na Olimpjadzie, aczkolwiek były wnioski, aby go wogóle skreślić.

Targi o Olimpjadę w roku 1940 trwały dalej. Mussolini usiłował na osobistej audjencji przekonać zarząd M. K. Ol. o konieczności powierzenia tego zaszczytu Rzymowi. Niemniej gorliwie obstawali Japończycy przy Tokio, a Ateny swemi wspaniałemi obchodami usiłowały przechylić szalę na swą stronę.

Jeden jedyny piękny projekt narodził się w Atenach. Oto w przededniu otwarcia Olimpjady w Berlinie wyruszy z Aten wielka sztafeta, która przeniesie ogień i różdżkę oliwną z Olimpu do Berlina poprzez Bułgarję, Węgry, Austrję i Czechosłowację. W chwili, gdy ostatni biegacz sztafety minie bramę maratońską, zapłonie na wieży olimpijskiej — znicz.



PROM PAROWY WARNEMUENDE — GJEDSEN, który przewoził piłkarzy polskich do Danji wraz z pociągiem. Zprzodu widać most zwodzony z szynami, do opuszczania na brzeg.

RZYM. 23.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrano czwarty etap wyścigu dookoła Włoch. Livorno — Pisa (45,5 klm.). Zwycieżył Leares Guerra w czasie 1:05.39 przed Olmo 1.06.05, 3) Piemontesi 1:06.29, 4) Bovet 1:06.39. Ponieważ w poprzednim etapie Genua — Livorno zwyciężył Guerra przed Olmo i Binda, a leader dotychczasowy Camusso stracił dziś dwie minuty, na czoło wysunął się Guerra, mając 26 sekund przewagi nad Olmo, a półtorej minuty nad Bovetem.



SIATKARKI HARCERSKIEGO K. S. zdobyły definitywnie mistrzostwo Łodzi na rok 1934-ty.



VON CRAMM zademonstrował na międzynarodowym turnieju Rot-Weiss'u szczytową formę, bijąc łatwo w finale Palmieri'ego.



KRÓL STRZELA DRUGĄ BRAMKĘ na zwycięskim meczu ŁKS-u z berlińską Minerwą.



PO MECZU, KTÓRY PRZEGRALIŚMY, BĘDĄC O KROK OD ZWYCIĘSTWA HEBDA i LEGEAY wchodzą na kort przed decydującem spotkaniem meczu.



TŁOCZYŃSKI bohater meczu, upozował się fotografowi niezbyt fortunnie.

W Chicago, jak w Dortmundzie

7 porażek boksu polskiego za oceanem

CHICAGO, 24. 5. — Tel. wł. — Dziś wieczorem na zapełnionym 25.000 widzów stadjonie chicagowskim odbył się mecz między reprezentacją bokserską Polski, a repre-P.. występującą pod nazwą teamu Chicago.

Spotkanie to zakończyło się wysoką klęską drużyny polskiej w stosunku 2:14. Polacy, przeważnie doskonali technicy, hołdujący defenzywie, zostali pokonani przez znakomitą drużynę fighterów amerykańskich i przez... sędziów, którzy premjowali przedewszystkiem siłę i skuteczność ciosów.

Z tych właśnie względów tak imponująco wypadło jedyne zwycięstwo Polaka, bojowego Rotholca nad Patsy Urso. Młody 17-letni Amerykanin z teamu Grand Rapid walczy dopiero drugi rok. Jest on robotnikiem fabryki automobili, z pochodzenia Włochem i nie przegrał dotychczas ani jednej walki. Mimo to Rotholc atakował przez cały czas, nie dopuszczając Amerykanina do głosu.

Znacznie gorzej powiodło się Rogalskiemu w spotkaniu z Troy Bellinim, zwycięzcą turnieju „Złotych Rękawic". Student amerykański, doskonały gracz w base i basket ball walczy od trzech lat. Bardzo wysoki i agresywny, przez cały czas parł do zwarcia, zadawał niebezpieczne upercuty i wygrał zasłużenie na punkty.

Nieprzyjemną niespodziankę sprawił Kajnar w spotkaniu z mistrzem „Złotych Rękawic" Al Nett'owem z Deroit. Amerykanin o przyjemnej, łagodnej twarzyczce ma zaledwie 18 lat, choć walczy już 3 lata i nie wygląda na tak groźnego boksera, jakim się okazał. Wypunktował on regularnie Polaka, parując świetnie jego zbyt szerokie i niedokładne ciosy i atakując niebezpiecznie swą lewą.

Sipiński, który przeziębił się w czasie podróży przez Ocean i nie był w najlepszej formie, przegrał zasłużenie z agresywnym Irlandczykiem Phil Kenneally, który pochodzi ze starej bokserskiej rodziny i jest all round sportowcem. Defenzywa Sipińskiego została zupełnie sparaliżowana przez stałe ataki Amerykanina.

Miłą niespodziankę sprawił Misiurewicz w walce z mistrzem „Złotych Rękawic" 19-letnim Danny Farrarem. Stylowo walczący Polak, skutecznie powstrzymywał ataki szewca amerykańskiego. Być może, że optycznie przewagę miał silny i ambitny Amerykanin, więcej punktów w defenzywie zebrał jednak Polak, tak, że decyzja sędziów krzywdzi go wyraźnie i spotkała się z protestem widzów.

Majchrzycki zawiódł w spotkaniu z Fred Casierio, starym, rutynowanym bokserem, który był mistrzem Chicago w latach 1931 i 1933, w roku 1932 był mistrzem Ameryki, a w roku 1933 zdobył już raz złote rękawice. Casierio swym silnym ciosem sparaliżował zupełnie dobrą technikę Polaka, a w zwarciu miał też znaczną przewagę, że wygrał zasłużenie na punkty.

Dotkliwie skrzywdzono Karpińskiego w spotkaniu z Ario Soldati. 20-letni górnik amerykański, pochodzenia włoskiego, już w roku ubiegłym był reprezentantem Chicago i był w teamie „Złotych Rękawic". Karpiński w wymianie ciosów miał zawsze ostatnie słowo do powiedzenia, a że i technicznie był lepszy, zasłużył na zwycięstwo. Amerykanin był tylko silniejszy i wytrzymalszy. Publiczność głośno oklaskiwała Polaka i burzliwie protestowała przeciw decyzji sędziów.

W wadze ciężkiej murzyn Otis Thomas, mistrz „Złotych Rękawic", 22-letni robotnik rolny, walczący dopiero od 6 miesięcy i szykujący się do karjery zawodowej, wykazał bardzo wysoką klasę. Proste Piłata były precyzyjnie blokowane, a sierpy często trafiały dotkliwie. Amerykanin zaskoczył również Polaka precyzyjnym ciosem z lewej ręki oraz olbrzymią rozpiętością ramion, z czem Piłat nie umiał sobie dać rady.

Prasa amerykańska wyraża się z uznaniem o bokserach polskich, zwracając uwagę, że skład drużyny amerykańskiej był wyjątkowo silny i było w niej paru zdecydowanie najlepszych bokserów Ameryki.

Publiczność, wśród której przeszło połowę stanowili Polacy, parokrotnie protestowała burzliwie przeciwko decyzjom sędziów.

Naogół wszyscy podzielają zdanie, że Polacy zasłużyli przynajmniej na trzy zwycięstwa.

W drodze do New Yorku

„Berengarja", 9 maja

Od dawna zapowiadany mecz bokserski Polska — Ameryka doszedł nareszcie do skutku. W czwartek rano odbywało się ważne przygotowanie do wyjazdu, jak zakup sprzętu potrzebnego do treningu w czasie podróży statkiem. Reprezentacja nasza w znanym już składzie, wyjechała z Warszawy sleepingiem o godz. 22.50; w Poznaniu dołączyli się pięściarze miejscowi oraz prezes Baranowski i trener Stamm. Mimo późnej nocy, o godz. 3.30 rano, żegnało nas grono sympatyków i miłośników boksu.

Podróż mieliśmy cały czas wygodną i spokojną, władze graniczne specjalnie nas nie trudziły. Z wyżywieniem kłopotu też nie było, gdyż jedliśmy w wagonie restauracyjnym, mając duży wybór, dobrą jakość no i upragnione owoce jak pomarańcze, jabłka i banany.

Berlin minęliśmy o 9.00 rano. Przejeżdżając przez Dortmund, Rogalski zauważył, żeśmy się wszyscy lekko zarumienili.

Wieczorem w piątek minęliśmy granice Niemiec. Do Paryża przybyliśmy w sobotę rano o godz. 6.15 na dworzec Północny, skąd udaliśmy się do hotelu. Po śniadaniu zwiedziliśmy autokarem miasto, niestety, tylko pobieżnie z powodu braku czasu, a więc — plac przy Operze, kilka największych magazynów, ratusz, katedrę Notre Dame, wieżę Eiffla i Łuk Triumfalny.

Powrót do hotelu i jazda na dworzec St. Lazare zabrały nam mało czasu; o 12-ej w południe opuściliśmy Paryż, udając się w dalszą drogę do Cherbourga. Podróż minęła nam szybko. Do portu przybyliśmy o 17-ej, gdzie czekaliśmy godzinę w poczekalni na holownik, który nas zawiózł do naszego statku.

„Berengaria", olbrzymi trzykominowy statek, o pojemności 52.000 ton, odbywał swą 178 podróż do Ameryki w służbie „Cunard Line". Na wszystkich kolos ten zrobił olbrzymie wrażenie; urządzenie w klasie turystycznej nie luksusowe, ale bardzo wygodne i zupełnie wystarczające; najwięcej ucieszyła nas sala gimnastyczna wyposażona we wszelkie sprzęty, jak gruszki bokserskie (punching ball), skakanki, rękawice bokserskie, aparaty do masażu, wiosłowania, drabinki szwedzkie, piłki lekarskie i mechaniczne konie do jazdy.

Z basenu pływackiego zawodnicy, niestety, korzystać nie mogli, ze względu na ewentualne skutki przeziębienia, co mogłoby spowodować przerwę w treningu.

Mecz tenisowy Polska - Francja

w ogniu autokrytyki

A jednak Estrabeau miał rację. W jednym z wywiadów, udzielonych nam zeszłego roku twierdził z całą stanowczością, że Tłoczyński na liście francuskiej zajmowałby wysoką lokatę. Francuzi potwierdzili tę teorję. Wszedłem do szatni w momencie, kiedy Lessueur, pokonany przez Polaka, rozmawiał z Legeay'em. Goście dyskutowali gorąco.

— Jestem święcie przekonany — mówi Legeay, — że Tłoczyński w tej formie bezwzględnie pobiłby Merlina, a z Boussus mógłby nawiązać zaciętą walkę. Lessueur był tego samego zdania.

Wogóle obaj Francuzi byli zaskoczeni grą Tłoczyńskiego. Pamiętają go z Riwjery w ubiegłych sezonach i nie wyobrażali sobie, żeby Polak mógł zrobić taki duży postęp. Na taki zacięty opór naszego doubla też nie byli przygotowani.

Kiedy Legeay pobity przez Tłoczyńskiego schodził z placu, spytałem się Lessueura, czy jego towarzysz grał na zwykłym poziomie.

— Martin grał jak za najlepszych czasów, ale piłka Tłoczyńskiego i całe tempo gry były dla niego za szybkie.

Ze zwycięstwa z Hebdą, Legeay był szczerze zadowolony. Bądź co bądź, zdobył on punkt decydujący. Sam ambasador Laroche przyszedł do szatni mu winszować i podziękować. Zresztą pan ambasador nie zapomniał też o Hebdzie, któremu powiedział kilka ciepłych słów.

— Co pan sądzi o meczu z Hebdą? — pytam Legeaya.

— Wygrałem tylko dzięki taktyce, celowo zwalniałem tempo gry. Musiałem się zdobyć na największy wysiłek i myśleć o każdej piłce.

— Czem można objaśnić, że w piątym secie nagle zaczął pan mocno serwować, choć przedtem pan tego nie robił.

— To jest moja stara sztuczka. Jestem zawsze gotów do tego, by gdy dojdzie do pięciosetowego spotkania, móc zaskoczyć przeciwnika w decydującym momencie mocnym serwisem. Jest to zresztą kwestja umiejętnego rozłożenia sił.

— Pamięta pan te pięć giemów, zdobytych z rzędu?

— To nie był mój rekord, grając kiedyś z Lessuerem zdobyłem 11 gier.

Hebda po meczu z Legeay'em był szczerze zmartwiony. Sądzi on, że o wyniku tego spotkania zadecydowała mylnie zasadzona piłka na jego niekorzyść w czwartym secie. Piłka ta mu robiła 4:1.

— Po tej piłce załamałem się, a zacząłem grać z mocną wolą zwycięstwa. Wogóle, jak zwykle, wolno się rozgrywam i sądzę, że dopiero teraz zacznę dobrze grać.

Pozostawałaby jeszcze jedna sprawa do omówienia — to sprawa nerwów Lessueura. Okazuje się, że Lessueur słynie we Francji z nieopanowania nerwów. Kiedyś po przegranej w Paryżu, tak się przejął, że przyszedł do domu i potłukł wszystkie szkła i porcelanę! Bo też trzeba wiedzieć, że Francuz nic w życiu nie robi, tylko gra w tenisa. A więc wszystkie jego życiowe kłopoty koncentrują się jedynie w białej piłeczce. Jest on synem bogatego właściciela okrętów w Dieppe.

Przyjemnem zakończeniem meczu był bankiet, podczas którego Martin Legeay wygłosił gorącą mowę, pijąc toast za powodzenie graczy polskich na międzynarodowych mistrzostwach Francji.

K. G.

Jubileusz sędziów lwowskich

W przyszłym tygodniu Lwowski Okrąg. Kolegjum Sędziów obchodzi 20-lecie swej działalności.

Lwowska organizacja sędziowska wywodzi swój rodowód w prostej linji od identycznej organizacji przedwojennej, urzędującej obok ówczesnego PZPN-u, będącego podzwiązkiem Austrjackiego Fussball Verbandu. Ślady egzystencji ówczesnej organizacji sędziowskiej i to właśnie na terenie Lwowa przechowały się po dzień dzisiejszy w postaci protokółu z posiedzenia pierwszego zarządu z marca 1913 r., na którego czele stanął wówczas Orest Dżułyński, obecnie pułkownik i dowódca 26 p.p. we Lwowie. Jako charakterystyczne podkreślić należy, że na ówczesnej pieczątce PZPN wygrawerowany był orzeł polski.

Do członków ówczesnego kolegjum sędziów zaliczał się zresztą słynny austrjacki działacz piłkarski Hugo Meisl, który był jednym z oficjalnych egzaminatorów. Wśród ówczesnych sędziów znajdujemy nazwiska radcy Hemmerlinga, mjr. Jachecia, O. Dżułyńskiego, prof. Piaseckiego, red. Polakiewicza, Hippa i gen. Litwinowicza.

W obecnej chwili OKS lwowskie liczy 131 członków, a działalnością swą obejmie również Przemyśl, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, gdzie posiada podokręgi względnie delegatury.

Raid Motocyklowy w Warszawie

Klub stołeczny PKM organizuje dnia 24 czerwca tradycyjny piąty doroczny raid Dookoła województwa warszawskiego na trasie: Warszawa — Jabłonna — Nowy Dwór — Modlin — Zakroczym — Wyszogród — Płock — Gabin — Sanniki — Osmolin — Łowicz — Łyszkowice — Skierniewice — Rawa Maz. — Mszczonów — Warszawa; długość trasy 303 klm.

Organizacja tego raidu odbiega od szematów dotychczasowych. Porzucono system stosowania kontrolnych punktów tajnych, uciążliwych i dezorjentujących zawodników. Ustalono dwa punkty jawne, jeden w Płocku, drugi w Rawie.

Organizatorzy postanowili podzielić zawodników według litrażu maszyn przez nich posiadanych. Dla każdej kategorji ustalono minimalną szybkość, zawodnicy jednak mogą deklarować indywidualnie szybkości wyższe, za które otrzymają punkty dodatnie. Nieosiągnięcie ustalonych szybkości minimalnych pociąga za sobą punkty ujemne. O pierwszeństwie zdecyduje jednak wynik próby szybkości na 1 klm. ze startu stojącego na 4-ym kilometrze od Nadarzyna.

Raid dostępny jest dla wszystkich zawodników licencjonowanych, zrzeszonych w Polskim Związku Motoc.

I. I. M.

Kłopoty i zainteresowania Lwowa

Ostatni miesiąc upłynął we Lwowie pod znakiem dość wielkiej stagnacji sportowej. Kluby lwowskie nie umiały wykorzystać doskonałej okazji jaką dawała nieobecność zawsze groźnego konkurenta Pogoni i nie potrafiły zdobyć się na ułożenie programu, któryby zainteresować potrafił szersze sfery.

Wogóle z przykrością stwierdzić należy, że we Lwowie zanikło zupełnie zrozumienie dla reklamy i propagandy, to też nieliczne imprezy dzięki nieporadności organizatorów odbywają się prawie że bez udziału publiczności.

W obecnej chwili zainteresowanie sportowców lwowskich koncentruje się dokoła roli, jaką odegra Pogoń w najbliższych spotkaniach ligowych i jubileuszu LOZPN. Z okazji tej, jak wiadomo, zjedzie do Lwowa wiedeńska Admira.

Definitywny skład reprezentacji Lwowa nie jest jeszcze ustalony, przyczem z wielu stron lansowany jest projekt powierzenia całkowicie Pogoni obrony barw Lwowa. Z drugiej strony jednak w łonie kierownictwa klubu wysuwane są pewne zastrzeżenia nie pozbawione nawet pewnych racyj. Pogoń gra w niedzielę w Krakowie z Wisłą, w czwartek miałaby grać z Admirą, a w najbliższą niedzielę znów z Legją. To też być może w skład reprezentacji wejdą obrońcy Czarnych i środek napadu Lechji — Krusche.

Sensacja o charakterze lokalnym jest najbliższej niedzieli mecz Czarni — Pogoń I-b. Fakt, iż Czarni, którzy przez tyle lat na polu piłkarstwa groźnie rywalizowali z Pogonią, dzisiaj zmuszeni są walczyć o lepsze miejsce z jej rezerwą, nie jest pozbawiony pierwiastków tragizmu. „Święta wojna" zapowiada się zresztą wcale interesująco, gdyż Pogoń I-b dysponuje w obecnej chwili graczami, których widzieliśmy już w szeregach ligowych i to nie z najgorszym skutkiem.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo kl. A i B odbyły się we Lwowie ub. niedzieli i w poniedziałek we wcale niemistrzowskim nastroju. Przeprowadzono je w gronie najszczuplejszej rodziny lekkoatletycznej bez kontroli publiczności. W tych warunkach łatwo było naturalnie o incydenty, tembardziej, że walka o punkty potrzebne do ogólnej klasyfikacji była b. zacięta.

Wbrew ogólnym przewidywaniom Sokołowi Macierzy, który pracuje zresztą solidnie, nie udało się tak łatwo zdystansować Pogoni. Czego nie dokonano na bieżni, to udało się sędziom, którzy dyskwalifikując sztafetę AZS-u, który był drugi, zapewnili Sokołom pierwsze miejsce dwoma punktami przewagi nad Pogonią.

Sprawa, zdaniem naszem, nie jest zresztą tak ważna. Ważniejsze byłoby, by rywalizacja pomiędzy klubami powyższemi, do których dochodzi jeszcze coraz bardziej aktywny AZS i Dror utrzymała się nadal, naturalnie w formach szlachetnej walki o pierwszeństwo i by na tle tem udało się wreszcie uruchomić lwowską lekkoatletykę, która nie może jakoś nabrać odpowiedniego rozpędu.

Z początkiem sezonu powitaliśmy z pełnem zadowoleniem nowe dogodne warunki, wyłaniające się przed lwowskiem pływactwem, które uzyskało wreszcie odpowiednie objekty. Niestety okazuje się, że radość była przedwczesna. Pływacy lwowscy w pracy swej natknęli się na zupełnie nieoczekiwaną przeszkodę w postaci trudności treningowych czynionych przez właściciela pływalni na Żelaznej Wodzie — Miejski Komitet Wych. Fizycznego, który widocznie nie bardzo orjentuje się w swych zadaniach i obowiązkach.

Zmysł komercjalny ludzi odpowiedzialnych za pływanie zasługuje na pełne uznanie, z drugiej strony jednak odnosimy wrażenie że pieniądze społeczne łożono nietylko poto, by piękne panie miały możność urządzać rewje swych najnowszych kostjumów kąpielowych, ale przedewszystkiem by dać młodzieży lwowskiej możność racjonalnego uprawiania sportu pływackiego.

Efekt dotychczasowych poczynań jest taki, że Okręgowy Związek Pływacki względnie sekcje klubowe noszą się z poważnym zamiarem przeniesienia swej działalności na pływalnię 26 p.p., która obok równie dobrych urządzeń ma jeszcze i te zaletę, że nie czyni wstrętów zwolennikom sportu pływackiego i chętnie zogniskuje na terenie swym cały ruch pływacki Lwowa.

Turniej kolarski Expressu Porannego

Do turnieju kolarskiego „Expressu Porannego" w Warszawie zgłosiło się do dnia 24 b. m. 90-ciu kolarzy licencjonowanych, którzy startować będą w szosowym wyścigu 105-kilometrowym oraz 81 — nielicencjonowanych, startujących w 15-kilometrowym wyścigu ulicznym.

W biegu szosowym, jak corocznie reprezentowane będą wszystkie najpoważniejsze ośrodki kolarstwa szosowego w Polsce z Warszawą, Łodzią, Krakowem, Poznaniem, Śląskiem i Pomorzem na czele.

Cenne nagrody honorowe, przeznaczone dla zwycięzców w obu biegach w ogólnej ilości 36-ciu sztuk zostały wystawione w lilji Prasy Polskiej przy ul. Jasnej 10.

W ostatnich dniach p. Steckman zgłosił jeszcze dwie nagrody — piękne plakiety bronzowe dla pierwszego Sokoła, który przybędzie do mety i dla pierwszego Strzelca.

W Drużynie Narodowej zaszła ostatnio zmiana. Zamiast Paula, który odbywa służbę wojskową w Łowiczu i nie ma możności trenowania, PZTK mianował Zimmermanna (TZS—Łódź). Wobec tego pełny skład ósemki brzmi: Pusz, Frączkowski, Klaus, Szandurski, Łuczyński (WTC), Panak (Skoda), Ehubrodt (ŁKS) i Zimmermann (TZS).

Spośród kolarzy warszawskich doskonałe wrażenie na treningach robią Frączkowski, Klaus i Panak. Mistrz Polski Pusz czai się i forma jego jest w tej chwili zagadka.

Włocławek. Zawody kolarskie na torze ziemnym przyniosły wyniki następujące: sprint — Balewski (Grudziądz) bije Religę (Włocł.) w czasie 16 sek., wyścig drużynowy — Grudziądz w składzie — Sieroński, Balewski, Pałubicki i Jamroga.

Kolarze pomorscy na starcie

Szosowcy pomorscy rozpoczęli sezon wyścigiem 65 klm., w którym zwrócił na siebie uwagę młody chłopak nazwiskiem Majewski. Dobrą formą wykazali się Zieliński i Sieroński, co niewątpliwie jest rezultatem sumiennego treningu zimowego. Jamroga (obecnie członek Zw. Strzeleckiego) potwierdził raz jeszcze utartą opinję — utalentowany, ale bez głowy.

Szkoda, że Kuczyński, który w roku zeszłym tak doskonale się spisał na mistrzostwach szosowych Polski (piąte miejsce) dopiero teraz otrzymał maszynę i przystąpił do treningu. Forma jego jest narazie zagadka.

Sokół grudziądzki zmienił swą pierwotną decyzję i utrzymał przy życiu sekcję kolarską. Sekcja ta przejawia znaczną ruchliwość, a m. in. ostatnio zaprosiła kolarzy niemieckich z Prus Wschodnich na 200 klm. wyścig szosowy Grudziądz — Bydgoszcz — Toruń — Grudziądz.

Olympja walczy z trudnościami finansowemi. Nadmierne świadczenia na rzecz Związku i bezlitosne ich ściąganie wypompowują wszelką gotówkę z kas klubowych i uniemożliwiają rozwinięcie jakiejś szerszej działalności.

Zawodnicy torowi startowali już dwukrotnie. Wyróżnił się szybki Balewski, należący pozatem do elity szachistów grudziądzkich. O poziomie naszych torowców świadczy ich piękne zwycięstwo, odniesione nad Włocławkiem w drugi dzień Zielonych Świąt.

Największe zainteresowanie na niedzielnych torowych zawodach kolarskich budzi pierwszy występ Drużyny Narodowej sprinterów. Kapitan D. N. p. Zagoździński zestawił program zawodów z ośmiu spotkań trójkowych w najróżniejszych układach. Mecze te dadzą sposobność nietylko do wstępnej oceny szybkości naszych zawodników torowych, ale równocześnie — do zapoznania się z ich umiejętnościami taktycznemi. Na podstawie wyników niedzielnych zestawiona będzie pierwsza tabelka punktacyjna Drużyny Narodowej.

Pozatem w programie wyścigów znajdujemy: mecz motocyklistów Kowalskiego z Miglinem, oraz wyścig indywidualny 25 klm., do którego stają: Włodarczyk, Popończyk, Kalata, Michalak i Fajge. Dwai ostatni zgłosili się także do odbywającego się w tym samym dniu 105 klm. wyścigu szosowego „Expressu". Nie sposób nie zwrócić uwagi, że taki podział sił jest równoznaczny z lekceważeniem conajmniej jednej z tych imprez, no — i własnego prestiżu zawodniczego.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Bydgoszczy, zorganizowane w drugi dzień Świąt przyniosły doskonałe wyniki.

Więckowski pobił rekord Polski w młocie, przekraczając wreszcie 40 metrów. Drzycimskiemu w dysku brakło 37 ctm. do upragnionej czterdziestki.

W skoku o tyczce Majtkowski St. zaimponował wszystkim świetną formą, skacząc 3.50 m., 3.60 m. lekko strącił.

Wynik Kiernikowskiej w kuli 10.17 m. należy też do dobrych.

Wyniki szczegółowe — panie: 60 m. i 100 m. Baumgartówna — 8.3 i 14 sek. Skok wdal — Książkiewiczówna 4.54 m., skok wwyż, kula, dysk — Kiernikowska 1.30 m., 10.17 (rek. Pomorza) i 26.75 m.

Panowie: Kulecki 12 sek., 400 m. Hochcisel 54.8, 1500 m. Jędrzejewski 4:24.4, 5000 m. Szulc 17:13.4, 110 m. pl. Mikrut Alb. 20.8, 4 x 100 m Sokół I 47.8, skok wdal Kulecki 6.30 m., skok wwyż Cieślewicz i Kulecki po 1.65 m., skok o tyczce Majtkowski St. 3.50 m., 2) Skowroński 3.40 m., kula Drzycimski 11.85 m., dysk Drzycimski 39.63 m. (rekord Pomorza), oszczep Mikrut Alb. 48.78 m., młot Więckowski 39.84 (poza konkursem 40.06), 2) Kiełpikowski 36.89 m.

Kronika zagraniczna

Mecz międzyklubowy w Londynie, na którym Berliner SC (coprawda w silniejszym składzie, niż w Poznaniu i w Warszawie) zajął tak zaszczytne miejsce drugie przed Achilles Club (Londyn), Argryte (Sztokholm), Atalanta (Szkocja) i Stade Francis (Paryż), przyniósł szereg dobrych wyników: 100 y. Borchmeier 10 sek., 440 y. — Strener (Szwecja) i Rampling po 49.9; 850 y. — Gutteridge 1:57,6, 1 mila — Goehrt (BSC) 4:26, wdal — Robertson 681, wwyż — Bradbrooke 182 (Gehmert był piąty 170); 120 y. płotki — Wegner (BSC) 15.4.

Monachjum pobiło Bolonję w meczu lekkoatletycznym w stosunku 63.51. Wyniki były dość słabe. Lepsze to dysk — Oberweger 46 mtr., wwyż — Botti 185, 4x100 Monachjum 43.3, młot — Vandelli 47.70.

Dwa pierwsze etapy wyścigu dookoła Włoch miały przebieg dość monotonny. Na metę wpadały zbite grupy po kilkudziesięciu kolarzy; decyzje zapadały w sprincie końcowym. Na etapie Medjolan — Turyn (169.2 klm.) zwyciężył Camusso w 4:57.56, o 200 mtr. przed Olmo, Guerra, Bertoni, Rimoldi. Etap Turyn — Genua (206.5 klm.) wygrał Guerra w 5:53.05 przed Bindą, Bertonim, Neimi, Gerini.

Na turnieju o mistrzostwo tenisowe Francji gracze rozstawieni otrzymali następujące lokaty: Panowie: 1) Perry, 2) Crawford, 3) Austin, 4) Cramm, 5) Menzel, 6) Boussus, 7) Prenn, 8) Stefani. Panie: 1) Jacobs, 2) Scriven, 3) Marble (USA), 4) Nuthall, 5) Mathieu, 6) Stammers, 7) Henrotin, 8) Payot.

Szwajcarja bez żadnych trudności pokonała Indje w meczu o puhar Davisa w stosunku 5:0. Indusi wygrali tylko jednego seta i to pierwszego dnia. Barwy Szwajcarji reprezentowali: Fisher, Ellmer, Steiner, barwy Indji: Sleem, Bhandari i Brown.

Jack Torrance według niesprawdzonych dotąd wiadomości rzucił kulą w Baton Rouge (stan Lousiana) 56 stóp 5 cali to znaczy 17.19 mtr., bijąc swój własny nieoficjalny rekord światowy o 39 ctm. i przekraczając po raz pierwszy granicę 17 mtr.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Dalekiego Wschodu w Manili Tanaka (Jap.) wygrał 1500 mtr. w 4:03.5, Tajima (Jap.) skok wdal 730, Amande (Fil.) dysk 42.54 i wreszcie Toribio skok wwyż 188 przed Kimurą i Adati. Sztafetę 4 x 100 wygrała Japonja w 42.3, 4 x 400 Filipiny w 3:20.3. Inne wyniki: 100 i 200 mtr. Yoshioka 10.6 i 21.6, 400 mtr. Candari (Fil.) 49, 110 płotki Murakami 14.8, 400 mtr płotki White 53, 800 mtr. Aoi 1:57.2, 10 klm. Ryuu 32:45.5, tyczka Ooe 390, trójskok Oshima 15.07, oszczep Nagao 59.83.

Dwaj dyskobole węgierscy są w znakomitej formie: Remecz rzucił 47.30, Donogan 47.72.

Anglja pokonała Francję 8:7 w meczu międzynarodowych klubów tenisowych. Z ciekawszych wyników drugiego dnia wymieniamy: Austin, Malsroy — Borotra, Bernard 4:6, 6:3, 6:3, Rustin — Bernard 6:4, 6:1 Perry — Merlin 6:0, 9:7.

Dwa nowe rekordy czeskie zostały ustanowione ub. niedzieli. Pekarowa rzuciła kulą 12.91, Engel przebiegł 100 mtr. w 10,6.

Beccali nie będzie startował na meczu Polska — Włochy, gdyż już na początku czerwca wyjeżdża do Ameryki.

Szabo przebiegł 1500 mtr. w 3:56.8.

Tournee reprezentacji bokserskiej Europy po Stanach Zjednoczonych zostało definitywnie odwołane.

Chiny grają dominującą rolę w piłkarstwie Dalekiego Wschodu. W Manili pokonali oni Indje Holenderskie 2:0, a Indje pobiły Japonję 7:1.

Admira przegrała z Manchester City, zdobywcą puharu Anglji 3:5. Manchester został poprzedniego dnia pokonany przez FC Milano w stosunku 5:0.

Wyścig automobilowy Targa Florio na Sycylji rozegrany już po raz 25-ty, zakończył się ponownem zwycięstwem Varziego, który coraz bardziej usuwa w cień Tazia Nuvolari.

Już w roku ub. Varzi przewyższał słynnego rywala. Ale wówczas jeździł on na Bugatti, a Nuvolari na Alfa Romeo — i nie był popularny we Włoszech. W r. Achilles Varzi powrócił do Alfa Romeo, a Nuvolari przesiadł się na Maserati. Teraz walczy więc ze sobą nie tylko dwu kierowców włoskich, ale i dwie potężne fabryki włoskich samochodów. Nic dziwnego, że Włosi śledzą ten pojedynek z zapartym oddechem.

Varzi wygrał dotąd słynny wyścig Mille Miglia (1.000 mil"), przyczem Nuvolari bez oparcia o potężną firmę Scuderia Ferrari, zdany na własne siły, nie mógł nic zrobić na rozmokłych szosach. W drugim wyścigu w Aleksandrji, Nuvolari złamał nogę i ze szpitala śledzi dalszy pochód zwycięski Varziego: zwycięstwo w Trypolisie i ostatnie na Targa Florio, gdzie z przeciętną 69 klm/godz. pokrył 432 klm. serpentyn górskich; o 13 minut styłu pozostał Barbieri.

Lekkoatleci jadą do Włoch

Niespodziewane zaproszenie otrzymał P.Z.L.A. z Rzymu na męski mecz lekkoatletyczny Polska — Włochy w dn. 17 czerwca. Na środowem zebraniu, zarząd P.Z.L.A. postanowił propozycję przyjąć.

Zawody odbyć się mają w jednym dniu. Szczegóły programu nie są jeszcze uzgodnione, gdyż Włosi proponują dwie sztafety 4 x 100 i 4 x 400, a P. Z. L. A. obstaje przy jednej tylko, szwedzkiej, lub olimpijskiej (stanowisko więcej, niż zrozumiałe). Pozatem program przewiduje trzy rzuty, trzy skoki, 110 i 400 przez płotki, oraz biegi płaskie 100, 400, 800 (lub 1.800) oraz 5.000 mtr.

Teren spotkania również nie jest oznaczony, P.Z.L.A. pragnąłby jednak zawieźć swoją drużynę do Rzymu. Najprawdopodobniej już niedługo zarządzone zostaną w Warszawie zawody eliminacyjne. (t).

Lekkoatleci łódzcy przygotowują się starannie do niedzielnego meczu z Białymstokiem. W szeregu konkurencyj przeprowadzone zostaną eliminacje, tak że na boisku staną istotnie najlepsze zawodniczki i zawodnicy Łodzi, z Wajsówną, Smętkówną, Kwaśniewską, Bobińskim, Kurpessą i Kucharskim na czele.

Dwa wielkie tygodnie piłkarstwa

W niedzielę start finałów mistrzostw świata

Rzym, 21 maja.

Największy turniej piłkarski świata zaczyna się już 24 maja meczem wstępnym Stany Zjednoczone — Meksyk by w niedzielę 27 maja osiągnąć swój punkt kulminacyjny: w ośmiu miastach Italji rozegrane będzie 8 meczów ósemek finałów. W cztery dni potem odbędą się ćwierćfinały, w trzy dni — półfinały, wreszcie w niedzielę 10 czerwca finał w Rzymie wyeliminuje mistrza świata.

Obsada turnieju jest wspaniała, zwłaszcza ilościowo. Zasługa to niezwykłego rozmachu Związku włoskiego. Powiedzmy nawet odrazu — rozmach ten był za wielki, a wiele państw wyzyskało go egoistycznie.

Bo poco było naprzykład sprowadzać z za Oceanu i Meksyk i Stany Zednoczone, ponosząc olbrzymie koszta przyjazdu, skoro znacznie taniej byłoby kazać im grać w Meksyku lub w Ameryce Północnej. Zwłaszcza, że mecz ten nie może wzbudzić wielkiego zainteresowania w Rzymie, a poziom obu drużyn jest taki, że w następnej rundzie Italja rozprawi się z niemi bez trudu.

Egoistycznie wyzyskała hojność Włochów Ameryka Południowa. Obie jej reprezentantki Brazylja i Argentyna przyjechały do Włoch nie poddając się żadnej eliminacji. Argentyna przytem nie wysłała nawet drużyny najsilniejszej, zostawiła bowiem w domu zawodowców. Ten spacer przez Ocean na koszt Włochów jest może bardzo przyjemny dla graczy, ale nie świadczy dobrze o „fair play" ich kierowników.

Wszystkie drużyny niemal bez wyjątku, korzystają również z gestu Włochów i przysyłają pełen skład ekspedycyj — po 22 graczy, choć trudno przypuścić, aby wszyscy oni byli potrzebni. Stosuje się to zwłaszcza do tych państw, które nie mają szans, aby dojść do ćwierćfinałów. Ale cóż to szkodzi pojechać darmo do pięknych Włoch. Włosi posunęli się zadaleko; wystarczyłoby zaprosić do Italji osiem drużyn ćwierćfinalistów. Wówczas turniej byłby naprawdę wielkim sukcesem sportowym i kasowym. Czy zaś dochody ze spotkań pierwszej rundy pokryją koszty sprowadzenia tych dziewięciu drużyn, które później będą przyglądały się tylko dalszym meczom — w to wątpią nawet Włosi.

Rozmach Włoch jest niepotrzebny też dlatego, że żadne inne państwo nie będzie mogło w przyszłości nań pozwolić sobie. Francja, która stara się o zorganizowanie mistrzostw świata w roku 1938 (właściwie w r. 1937 w ramach wielkiej wystawy światowej) napewno bronić się będzie przed popełnieniem tego szaleństwa finansowego. A czy wówczas mocarstwa futbolowe zepsute przez Włochów, będą chciały przyjechać.

Losowanie rozgrywek, jak wiadomo, było przeprowadzone w ten sposób, że osiem silniejszych państw rozstawiono i dolosowano do nich przeciwników, skazanych na zagładę. Tych ośmiu faworytów sprzężono ze sobą potem w drodze losowania. Odpokutują za to najbardziej Włosi. Niezbyt ciekawie zapowiada się bowiem w mistrzostwach właśnie . . . . . finał.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że faworytami turnieju są Włosi, Austrjacy i Węgrzy, a te trzy państwa są zgrupowane w jednej grupie. W drugiej prym wodzi Czechosłowacja, trudno bowiem wierzyć poważnie w klasę amatorów argentyńskich, przewidywanych na głównych przeciwników Czechów. W ten sposób najsłabsze z koncertu państw zawodowych Europy środkowej — Czechosłowacja — może dojść do finału. A jeśli nie oni, to kto: Niemcy lub Argentyna? To też nie „kasowy" przeciwnik.

Jeśli chodzi o pierwszą rundę, to zdecydowanymi faworytami są Austrja (z Francją w Turynie), Włochy (z USA lub z Meksykiem w Rzymie), Węgry (z Egiptem w Neapolu), Niemcy (z Belgją we Florencji), Czechosłowacja (z Rumunją w Trieście). Mecz Holandia — Szwajcarja (Medjolan) stoi pod znakiem zapytania, ale że zwycięzca tego meczu spotka się potem z Czechosłowacją i będzie stać na straconej zgóry pozycji, nie ma on znaczenia.

Najciekawsze bodaj będą mecze Brazylja — Hiszpanja (Genua) i Argentyna — Szwecja (Bolonja), rzucą bowiem snop światła na poziom naszych zamorskich przeciwników, którzy mieli być główną atrakcją turnieju, a zdaje się, będą największem nieporozumieniem.

Państwa przygotowują się do mistrzostw niezwykle starannie. Liczne mecze ze sparing partnerami, rekrutującymi się głównie z Anglji, obozy treningowe w górach i zupełny spokój (zależnie od metody przygotowań) zorganizowane były przez wszystkich uczestników. Specjalnie pieczołowicie cyzelują swą formę naturalnie ci, którzy roszczą sobie pretensje do tytułu, a więc cztery potęgi piłkarstwa europejskiego: Italja, Austrja, Węgry i Czechosłowacja.

Już samo zetknięcie się tych mocarstw zasługuje na najżywszą uwagę. Ale temniemniej musimy stwierdzić, że bez Anglji, Szkocji, Walji, Urugwaju i zawodowej Argentyny trudno jest nazwać ten turniej prawdziwem mistrzostwem świata.



Lipsk przeciwnik reprezentacji Ligi

Piłkarstwo Saksonji contra piłkarstwo polskie

Berlin, w maju.

Piłkarstwo niemieckie wysyła do Polski swą straż przednią. Na trzy miesiące przed wielką batalją reprezentacyj obu państw w naszej stolicy, do Warszawy zawita jedenastka lipszczan, reprezentujących futbol saksoński.

Cztery lata minęły od wizyty oficjalnej reprezentacji Warszawy w Lipsku i w Kamienicy. Warszawa walczyła, jak zwykle na obczyźnie, bez szczęścia. Z Lipska wywieziona została nawet dość przekonywująca klęska: 1:3. Okazji do rehabilitacji w spotkaniu międzymiastowem dotąd nie było, najlepszym więc piłkarzom polskiej ligi przypada zaszczyt przekonania gości o istotnym poziomie naszej klasy.

Lipsk żegna swych reprezentantów życzeniami godnego występu w barwach miasta, które chce sobie w ten sposób zdobyć uznanie całej Rzeszy. Ale reprezentacji ligi, de facto stanowiącej najlepszą drużynę państwową, nie wolno tego meczu przegrać; musi się ona wznieść na poziom, który zapewni jej sukces nad Niemcami, bo jakże wyglądałyby w przeciwnym wypadku nasze prognozy przed 9 września.

Sukces nad zespołem lipskim jest koniecznością i z innych względów. Bilans klubowych spotkań polsko - niemieckich pogorszył się ostatnio w poważny sposób. Czasy, kiedy Warta i Wisła wyrąbywały w opinji niemieckiej dla piłkarstwa polskiego uznanie dawno minęły. Wyniki osiągnięte ostatnio przez drużyny niemieckie w Polsce zwolna zacierają nawet wrażenie pięknego meczu 3 grudnia ub. r.

Wiemy, że reprezentacja Polski gra o niebo lepiej, niż któryś z naszych zespołów ligowych. Ale Lipsk jest przeciwnikiem, którego nie wolno zlekceważyć; wprost przeciwnie, traktować należy go jaknajpoważniej. Kto łudzi się brakiem nazwisk, widniejących w reprezentacji Rzeszy, lub klubów, które jednym tchem możnaby wyliczyć wraz z Schalke, Fortuną, 1FC Nürnberg lub Herthą, ten jest w błędzie.

Lipsk jest bowiem najbardziej typowem z niemieckich miast piłkarskich: brak wybitnych gwiazd wyrównuje świetna przeciętna. Przytem reprezentacja Lipska cieszy się specjalną sławą uzyskiwania najkorzystniejszych wyników w spotkaniach międzymiastowych. Takie Drezno, rozporządzające graczami słynnego Dresdner S. C., od lat nie może się zdobyć na sukces nad lipszczanami. O sile ich przekonała się też niedawno reprezentacja okręgu środkowo-nadreńskiego (Kolonja, Bononja, Akwizgran), wywożąc do domu soczystą porażkę 0:4. Ambicja, duch walki i twarda gra piłkarzy saksońskich zniwelowała zupełnie zalety techniczne mistrzów z Nadrenji. Zalety zespołowe drużyny Lipska wychodzą najaw w każdem spotkaniu międzymiastowem, to też lipszczanie są postrachem wszystkich okręgów Rzeszy.

Twarda, czasami nawet ostra gra nie jest dla przeciwników momentem przyjemnym, tembardziej, że gracze lipscy reprezentują się jako piłkarze bardzo mocno fizycznie. Dostateczne wyszkolenie techniczne i taktyczne pozwala im na podjęcie walki i tą bronią. Mimo to, właśnie technikę i mądre pokierowanie grą uważamy za główne atuty Polaków. W grze ciałem, tempie i strzałach będą bowiem lipszczanie drużynie polskiej, a w każdym razie jej linji ofenzywnej, conajmniej dorównywali.

Zespół Lipska opierać się będzie na dwu czołowych zespołach miasta, wicemistrzu Saksonji VfB i Wackerze. Verein für Leibesübungen - Leipzig należy do elity zespołów niemieckich. W eliminacjach do finałowych walk o mistrzostwo Rzeszy zajął on w okręgu saksońskim drugie miejsce, ustępując pierwszeństwo dzięki o ułamek gorszemu stosunkowi bramek, klubowi Hofmana i Kressa, Dresdner S. C. **gli.**

Anglja o Kontynencie

po porażkach w Budapeszcie i w Pradze

Dwie sensacyjne porażki Anglji na kontynencie naderwały poważnie autorytet piłkarstwa Albionu. Komentowano je różnie: najczęściej lekceważeniem piłkarstwa kontynentalnego przez Anglików, którzy te wyprawy, w parę tygodni po zakończeniu sezonu ligowego, traktują jak przejażdżki krajoznawcze. Megalomani twierdzili jednak, że Europa prześcignęła już mistrzów. Prawda jak zwykle pośrodku, co niedwuznacznie stwierdza kapitan drużyny angielskiej Cooper:

— Improwizowany team, taki jak nasz — mówi Cooper — może łatwo przegrać z klasową, zgraną drużyną. Coprawda pokonaliśmy niemal w tym samym składzie Szkocję 3:0, ale to był czysty przypadek. Jeśli bowiem drużyna, nie trenowała ze sobą wiele razy, zwycięstwo zależne jest tylko od przypadku.

Pojechaliśmy na kontynent w 14 dni po zakończeniu naszego sezonu i trenowaliśmy tylko raz w Budapeszcie i w Pradze. To trochę za mało, zwłaszcza że wie pan chyba, jak trenujemy przed zwykłym meczem ligowym. To też naszych jedenastu graczy zostało pokonanych przez drużynę.

Pozatem dlaczego dziwicie się zawsze gdy przegrywamy z piłkarstwem kontynentu. Byliśmy podobno waszemi nauczycielami. Jeśli rzeczywiście tak było, wówczas są tylko dwie ewentualności: albo byliście dobrymi uczniami i wówczas jest zupełnie zrozumiałe że nas bijecie, albo nie byliśmy dobrymi nauczycielami i wówczas też w naszych porażkach niema nic dziwnego.

Ale byliście dobrymi uczniami.

Zarzucają nam że nie bierzemy poważnie meczów na kontynencie. To jest z gruntu nieprawda. Nie uważamy żebyście byli słabsi od nas, robimy tylko zawsze ten sam błąd: nie każemy naszej drużynie grać ze sobą pięć albo sześć razy przed wyjazdem na kontynent.

— A czy nie uważa pan, że wasz system jest nieprodukcyjny.

— Odpowiem panu na to i chciałbym aby ta odpowiedź dotarła do całego piłkarstwa kontynentu.

— Gra krótkiemi podaniami nie jest dla nas niczem nowem. Ongiś doprowadziliśmy ją do doskonałości. I gdybyśmy mieli wasz klimat i wasze boiska nie mielibyśmy powodu żeby sprzeniewierzać się temu stylowi. Ale u nas jest inaczej; na naszej mokrej bujnej trawie krótkie podanie w meczu ligowym stawałoby się zawsze pastwą szybkich przeciwników. Aby więc predko posuwać się naprzód — a to jest u nas najważniejsze — przeszliśmy do półgórnych długich podań. W powietrzu trudniej jest przeciwnikowi zatrzymać piłkę.

Pokazaliśmy zresztą w Pradze że możemy grać tak jak wy (tak było istotnie. W pierwszej połowie Anglicy grali krótkiemi podaniami i panowali całkowicie nad grą).

— Więc dlaczego w drugiej połowie zmienili panowie system?

— Chcieliśmy pokazać, że panujemy nad obu systemami, a mieliśmy prawo przypuszczać po przerwie, że Czesi nie są znowu tacy groźni.

— A później gdy okazało się żeście się omylili że Czesi potrafią też grać znakomicie?

— Wówczas było już zapóźno. Jeden z graczy został skontuzjowany i nie mogliśmy wystawić pięciu ludzi do ataku.

Jeśli wynurzenia Coopera były szczere wówczas otrzymaliśmy istotnie ciekawy rzut oka na piłkarstwo brytyjskie.

Zawody pływackie Igrzysk Dalekiego Wschodu przyniosły sensacyjne zwycięstwo Filipińczyka Ildefonso nad Koike na 200 mtr. st. klas. w czasie 2:45.9. 400 mtr. wygrał Nima w 4:52.7, 50 mtr. Takomura w 26.7.



Z całego kraju

Tenisowy turniej otwarcia A.Z.S. poznańskiego zgromadził około 50 zawodników i 8 zawodniczek do gier pojedyńczych, 20 par do gry podwójnej panów i 8 mieszanych. Świadczy to o dalszym rozwoju wszerz tej gałęzi sportu w Poznaniu.

W finale gry pań Kostanecka po pokonaniu w półfinale Kwiatkowskiej 6:1, 6:3, zwyciężyła Jaśkowiakównę 6:3, 6:3. Ostatnia, w półfinale pokonała Sommerównę 6:2, 1:6, 6:2.

Warmiński pokonał w półfinale „Józwiaka" (W) 6:1, 6:4 Bełdowski (A) — Moenniga (A) 6:0, 6:1; w finale: Warmiński (AZS) — Bełdowskiego (AZS) 6:2, 6:3, 7:5.

W finale gry mieszanej Radajewska i Tomaszewski (AZS) zwyciężyli parę Sommerówna i Bełdowski (AZS) 3:6, 6:4, 6:4. Finał gry podwójnej: Tomaszewski i Moennig (AZS) — Nowopolski i Zieliński (AZS) 6:0, 2:6, 6:1, 4:6, 6:2. (s)

Lekkoatletyczne mistrzostwa poznańskiego okręgu w kasie B zgromadziły na starcie bardzo mało uczestników. Wyniki uzyskano przeciętne. Na wyróżnienie zasługują jedynie Zawieja na 400 mtr w czasie 52.8 sek, nieznacznie ustępujący mu Pujanek i Mak oraz Bańkowski, który uzyskał 3.30 w skoku o tyczce, wszyscy z Sokoła z Leszna.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: panie — 60 m: Mondralówna (AZS) 8,6; 100 m — Mondralówna 13.8; 80 m pł. — Piasecka (AZS) 17.9, skok wdal — Szymkowiakówna (Sokół Poznań) 3.89; wdal z m. — Piasecka (AZS) 2.02; skok wwyż — Olszewska (SP) 1,15, kula — Olszewska 8.10, dysk — Olszewska (SP) 20.39, 4x100 m — Sokół Poznań w. o. 64.2; 4x200 m. — AZS 2:04 w. o. W ogólnej punktacji 1) AZS 82 pkt, 2) Sokół Poznań 53 pkt. Startowały tylko te dwa kluby.

Panowie: 100 m — Pujanek (Sokół Leszno) 12 sek 200 m — Kędzierski (W) 25,3, 400 m — Zawieja (SL) 52,8, 800 m — Siuda (AZS) 2:10, 5000 m — Klekotta (W) 17:14; 400 m pł. — Andraszewski (SP) 1:02,6; 110 m pł — Andraszewski (SP) 19.3, 1500 m — Urbaś (KPW) 4:31, 10.000 m — Molski 40:10 w. o., skok wwyż — Chałubiński (W) 1:63, skok wdal — Karczewski (AZS) 6.45, skok o tyczce — Bańkowski (SL) 3.30; trójskok — Bielicki (W) 11.89, dysk — Karczmarski (AZS) 34.44, kula — Karczmarski (AZS) 11.71, oszczep — Pluszek (AZS) 45.62, młot Orłowski (SP) 21.91, 4x100 m — Warta I 48.2, 4x400 m — Warta I 3:48.8 W punktacji: 1) Warta 153 pkt, 2) AZS 90 pkt, 3) Sokół Poznań 80 pkt, 4) Sokół Leszno 27 pkt., 5) KPW 22 pkt, 6) SMP 11 pkt.

Kajakowe mistrzostwa Poznania zgromadziły na starcie wielką liczbę uczestników. W biegu na 10.000 m startowały 43 łodzie z 78 wioślarzami. W dwójkach regatowych zwyciężyła osada Kraemer i Nowak (Wilki Morskie) w czasie 48:09,5; w dwójkach turystycznych osada Karcz i Sieradzki (I Pozn. Klub Kaj.) w czasie 52:18; w jedynkach regatowych zwyciężył Woiniewicz (SMP Poznań, św. Marcin) 51:48; w jedynkach turystycznych — Ponitka (IPKK) w czasie 55:18.7. W biegu na 1000 mtr startowało 48 łodzi z 90 wioślarzami. W dwójkach starszych zwyciężyli Okupniak i Juniczak (IPKK) w 4:21.2; w dwójkach młodszych: Nadolny i Sturzewski (W.M.) 4:29; w jedynkach starszych — Zoellner (W.M.) 4:44.1; w jedynkach mł. — Brenneis (W.M.) 4:56.3. W ogólnej punktacji — 1) Wilki Morskie 37 pkt, 2) SMP Św. Marcin 20 p., 3) I Pozn. Kl. Kaj 19 punktów. (s)

K. S. Ruch gości w nadchodzącą niedzielę kilkakrotnego mistrza prowincji Hessen, V. F. R. Wormatia - Worms. Niemcy przyjadą do Polski w składzie: Ebert, Leist, Closset, Müller, Kiefer, Freis, Ler, Winkler, Müller, Götz, Fat.

Nadmienić wypada, że Fat jest obecnie najlepszym lewoskrzydłowym Niemiec i niebawem zajmie miejsce Kobierskiego.

Geisler, czołowy napastnik śląski złamał na meczu z Krakowem nogę.

Mistrzostwa Polski w siatkówce kobiecej rozegrane zostaną w Wilnie w dniach 2 i 3 czerwca b. r. Zgłoszeni zostali następujący mistrzowie okręgów: AZS (Warszawa, Wilno, Lwów), H. K. S. (Łódź) i Sokół (Grudziądz).

Kronika prowincjonalna

Gniezno. Dwa mecze hokeja na trawie: Stella — Zuchowaci (Poznań) 3:2 i 0:5. Koszykówka: Stella — Zuchowaci 29:16. Piłka nożna: Stella — Warta II 3:1. W pierwszym kroku tenisowym zwyciężyli Badylak oraz w doublu Beyer i Dzianott.

Tarnobrzeg. Sokół — Strzelec (Sandomierz) 4:1.

Częstochowa. Brygada — Skra 3:0. Bramki Heine, Polski i Ruschil. Częstochówka — Warta 4:0. Warta grała o klasę gorzej, niż z Brygadą. Brygada pobiła Victorię w siatkówce i koszykówce 2:0 i 12:5.

Ostrowiec. Rezerwa — KSZO 2:1. Bramki Ludwikowski i Mularski oraz Łuczyński. KSZO B — Makabi 3:1.

Rawicz. Bawiły tu dwie drużyny niemieckie. Rasenspiele (Wrocław) grał z Rawickim KS 2:1 i 3:4, a SV Guehrau z Sokołem 4:3 i 1:5. Gry były słabe, ale interesujące.

Leszno. Polonia pobiła Sokół 2:1 i 3:0 w. o. Przy stanie 2:1 Sokół zeszedł z boiska.

Radom. RKS — Czarni 2:1. RKS podkreślił swą bezkonkurencyjność w okręgu. Bramki Mąkosa i Matyjaskiewicz oraz Mazurkiewicz. Sędzia p. Czekański. Proch — Broń 0:1 Bramka Michałowski. Sędzia p. Chodyra. Prezesem podokręgu gier sportowych został inż. Maciejewski.

Nowogródek. Na zawodach lekkoatletycznych wyniki były następujące: wdal i 100 mtr. Apollonik 566 i 12.60. Pań Bacharówna 9 sek. Siatkówka OMP — Makabi 2:0. PKS — Strzelec 2:1. Harcerz — Sokół 2:0

Kielce. Reprezentacja klubów polskich pobiła repr. klubów żydowskich 7:2 (4:0), dzięki doskonałej grze swego ataku. W turnieju błyskawicznym o puhar podokręgu trzy pierwsze miejsca (na 12 startujących) zajęły drużyny WKS.

Prezesem WKS został gen. Zulauf.

Nowy Sącz. Olsza (Kraków) —Sandecja 2:2. Reprezentacja N. Sącza — Olsza 2:6.

Przemyśl. Czuwaj — San 1:1. San przeważał, ale bramkarz Czuwaju Goettlich grał świetnie. San zrobił ogromne postępy.

Sosnowiec. Unja — KPW (Katowice) 6:2. Przewaga Unji po pauzie. Bramki Gwóźdź (4), Dudek i Niwka oraz Hadusik i Kwaśnicki.

Nowy basen pływacki w Zagłębiu Dąbrowskiem przedstawia się imponująco. Posiada on wymiary 50 x 20 m. a głębokość 115 do 350. W najbliższym czasie rozpoczęte zostaną prace nad natryskami, szatniami i trampoliną.

Bydgoszcz. Sokół — Olimpia (Grudziądz) 9:0 (7:0). Mistrz kl. A. Bramki Dawczyński (5), Pikies (3), Betański.

Kutno. Sokół I — Reprezentacja klubów robotniczych 8:0. Sokół II—Jutrznia 4:0. Jutrznia II — Bejtar 4:0.

Kołomyja. Górka (Stanisławów) — 49 pp. 3:3. Bramki Kozłowski I dwie i Pieniak oraz Boczek i Juny. Górka— Dror 1:1. Bramki Ziegler i Pieniak. Hasmonea — Tur 1:1.

Gostynin. Mazur — Strzelec 7:0.

Białystok. KPW Ognisko — Strzelec 6:0. W meczu koszykówki Jagiellonja pobiła ZKS 25:19. W marszu w maskach gazowych (3 klm.) najlepszy czas miał 14 DAK — 18:30.3.

Łomża. ŁKS Legjon — Jagiellonja (Białystok) 2:1. Goście lepsi technicznie, gospodarze — kondycyjnie. Bramki Pudakowski i Wrzesiński oraz Pławski. Gwiazda — Makabi 1:0 Bramka Sosnowski. Gwiazda — Legjon II 2:1. Na zawodach lekkoatletycznych osiągnięto następujące lepsze wyniki: 100 i 400 mtr. Grochowski 12 i 57.1, 5 klm. Dębowski 18:41.2. 4 x 100 Legjon 49.. Tyczka Mogilnicki 310. Dysk Idzior 32.25, oszczep Dziubkiewicz 48.97.

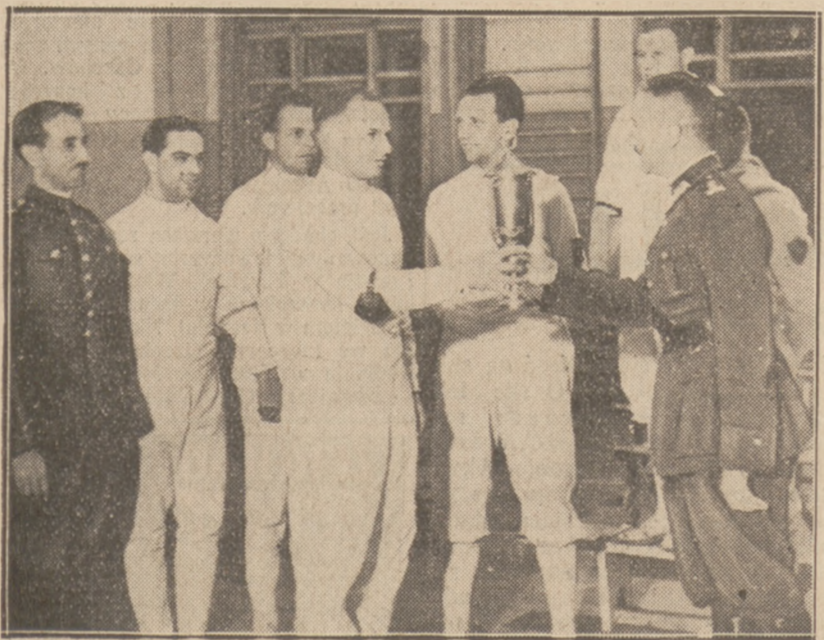
Siedlce. Strzelec I-b — Lot (Dęblin) 6:0. Bramki Kokalski (3), Sturgiewicz (2) i Lewocki.

Zarząd KS 22 pp. Strzelec ukonstytuował się następująco: prezes dyr. Guzik, wiceprezesi płk. Jędrychowski i Czechowicz, kierownik sekcji PN — mjr. Iwaszko.

Skierniewice. Na zawodach lekkoatletycznych lepsze wyniki były następujące: wdal i wwyż Iwicki 630 i 167.5; Kula — Jasiński 11.36; oszczep i dysk Kobyłecki 48,75 i 31,46; 100 mtr. — Jasiński 11,6.

Zawód w przededniu mistrzostw Europy

Obóz treningowy konieczny -- oto wniosek z mistrzostw szermierczych



LUBICZ-NYCZ ODBIERA MISTRZOWSKIE TROFEUM po swojem zwycięstwie w szabli. Na drugim planie Dobrowolski, Amałowicz, Friedrich, Segda i Paszek.

Szumny tytuł — słaba treść, to byłoby, zdaje się, najwłaściwsze ujęcie sumy wrażeń, wyniesionych z 2-dniowego turnieju A-klasowców. Za jednym zamachem powrócono tutaj do dawnego błędu: dopuszczono do zawodów tylko szermierzy klasy A i tylko na zasadzie dobrowolnych osobistych zgłoszeń, mimo, że turniej był „eliminacyjny", a więc obowiązkowy dla wszystkich kandydatów do reprezentacji. W rezultacie ujrzeliśmy znów skromną liczbę uczestników, liczbę bodajże skromniejszą niż w latach ubiegłych. 4-ch we florecie, 7-miu w szpadzie, 16 w szabli — to cyfry smutnie świadczące o zrozumieniu wartości takich zawodów w przededniu mistrzostw Europy.

Nie chcemy się doszukiwać winowajcy tego błędu. Większem zmartwieniem był dla nas poziom przyszłych reprezentantów. Niestety, nadzieje zawiodły: żadna z broni nie wykazała europejskiej formy. Wszystko w tym turnieju jakby się zmieszało i wyrównało in minus, zewsząd wychodziły braki i niedociągnięcia, które trzeba będzie teraz na łeb na szyję skorygować, jeżeli chcemy wystawić na 20 czerwca pewne w taktyce i technicznie oszlifowane drużyny. W obecnej sytuacji zrealizowanie obozu szermierzy w C. I. W. F. w czerwcu, jest już nie potrzebą, lecz palącą koniecznością.

W omówieniu poszczególnych broni jeszcze raz zakwestjonuję wartość zawodów floretowych. Te coroczne mistrzostwa 4-ch zawodników z pewnem zwycięstwem Friedricha, który notabene od szeregu lat prawie że nie bierze floretu do ręki, — to stanowczo niepoważna i zbyteczna część turnieju. Powiedzmy sobie wreszcie otwarcie, że nie mamy narazie floretu i starajmy się stworzyć go tam, gdzie go tworzy zagranica, w szeregach najmłodszego pokolenia.

Z 3-ch „konkurentów" Friedricha florecista przyszłości nazwałbym jedynie Banasia. Może brak mu trochę szybkości, ma on jednak zrozumienie tej broni i widoczną chęć jej studjowania — wypadek nader rzadki w Polsce. Urbankiewicz nie wyzbył się niestylowych i nieestetycznych przyruchów, które zanotowaliśmy w Katowicach. Błędy jego są tak rażące, że przekreślają nieledwie całą wartość wcale nieźle postawionej techniki prowadzenia klingi.

Paszek jest dzielnym szablistą. Floret jego, robiony „przy sposobności", wcale mnie nie zachwyca.

Poziom szpady — niewysoki. Brak Sobika i Małłyski dał się wybitnie odczuwać. Małłysko „nie musiał" startować wobec braku przymusowości w tej eliminacji. Sobik, choć był obecny na sali, nie startował jako rzekomo wyznaczony wyłącznie do szabli. To źle: bez Małłyski i Sobika nie wyobrażamy sobie naszej reprezentacji szpadowej.

Tytuł mistrza w szpadzie na r. 1934 zdobył najcichszy lecz rzetelny pracownik w tej dziedzinie, uczeń Szombathely'ego — Mirowski (A.Z.S.). Przypuszczano, że raczej zrobi to siła i bojowość Franza, energja Wodnieckiego, dzielność Zaczyka czy rutyna Zabielskiego, i nie obserwowano cichego sympatycznego blondynka, który flegmatycznie „stuknął" sobie tymczasem wszystkich przeciwników i zabrał bez rozgrywki zaszczytny tytuł. Zaczyk (PKS Katowice), Franz (K.S. Lwów) i dr. Wodniecki (KS Wawel) zajęli dalsze miejsca.

Nie chcę bynajmniej umniejszać zasługi nowego mistrza, którego zwycięstwem wszyscy się szczerze cieszyli, ale... czy to bezapelacyjne zwycięstwo młodego nierutynowanego szermierzyka nie nasuwa poważnych zastrzeżeń co do siły naszej szpady? Czy ci młodzi zawodnicy zdołają choć w części podtrzymać opinję drużyny z r. 1929 i 1930? I tu pierwsze moje wołanie o obóz treningowy szpadzistów pod kierunkiem Laskowskiego. I że muszą być w tym obozie: Małłysko, Sobik, Franz, Mirowski, Zaczyk i dr Wodniecki, jeżeli chcemy uniknąć w Warszawie powtórzenia się przykrych doświadczeń z Budapesztu w r. 1933.



DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH SZABLISTÓW Od lewej stoją: Papee, Segda, Nycz, Dobrowolski, Szempliński, Friedrich, dr. Amałowicz, Sobek, Suski, Paszek

Szabla zgromadziła kwiat zawodników, lecz poziom jej nie był kwiecisty. Ogólna ocena — zaledwie dostatecznie. Rutyna i nużąca jednostajność akcyi u starych, mała szybkość u młodych, skromna ilość wypadków wzorowego tempa w ataku i akcjach kontrofenzywnych — oto obraz ogólny ostatniego turnieju szablowego. Pozorne wyrównanie poziomu, wyrażające się w tem, że 3 pierwsze miejsca ustalono dopiero po rozgrywce Nycza z Segdą i Szemplińskim, że 5 dalszych miejsc podzielili między sobą zawodnicy mający równo po 4 porażki i minimalną różnicę otrzymanych czy zadanych trafień — to raczej dowód, że nie mamy gwiazd pełnowartościowych, że każdy może być „królem" w tem morzu przeciętności. Nic zatem dziwnego, że mistrzem na r. 1934 został Nycz, dzisiaj 50 proc. dawnego świetnego Nycza, i że o mało nie został mistrzem Szempliński, który dawno już szermierki nie trenował i jest obecnie raczej szermierczym improwizatorem, niż pewnym swych umiejętności asem.

I tu podnoszę drugi krzyk o obóz, który (obóz nie krzyk) winien wyrównać, poprawić i uzupełnić cały zespół, pozatem... wyciągnąć z miasta tych zawodników, którzy byli doniedawna gwiazdami, a obecnie przed każdemi zawodami zostawiają „po drodze" energję, szybkość i poczucie tempa.

Ale nie chcę samemi sadzami malować obrazu. Był jasny punkt — to wysokie dżentelmeństwo i poczucie uczciwości sportowej zawodników. Zaletami temi skorygowali zawodnicy rażący błąd kierownictwa turnieju, które wbrew wyraźnym postanowieniom międzynarodowego regulaminu walk, nie kazało najpierw rozgrywać walk zawodnikom tego samego klubu. I kiedy Sobik (PKS Katowice) po szeregu ładnych zwycięstw jako stuprocentowy faworyt przyszedł do walki z niemającym wiele do stracenia Paszkiem (P.K.S.) — wietrzono kombinację i... zawiedziono się. W pełnej ognia walce Paszek bije Sobika, wykoleja go z drogi do zwycięstw i zapoczątkowywuje serję porażek, które w rezultacie zepchnęły faworyta aż na 6-e miejsce.

Ktoś z poważnych sportowców wyraził się za mną, że dla dobra barw klubu Paszek powinien się był „podłożyć" Sobikowi. Nigdy: szermierka to sport dżentelmenów, a dżentelmen ma tylko jedną uczciwość, której nie naciąga nigdy do potrzeb i ambicyj klubu.

W pół godziny potem — jaskrawszy obrazek. Szempliński (Legja) ma mistrzostwo „w kieszeni" o ile wygra ostatnie assaut z Amałowiczem (Legja), który w najlepszym wypadku miał szanse na 5 czy 6-e miejsce. I znów po ostrej walce zmęczony Szempliński ulega dzielnemu „naturaliście" Legji 4:5, dzięki czemu musi rozgrywać barrage o pierwsze miejsce z Nyczem (AZS Poznań) i Segdą (Warszawianka). Barrage ten Szempliński, jako gorzej wytrenowany przegrywa i spada na III-cie miejsce.

Tragiczne? Nie — tylko uczciwe. Paszek, Sobik, dr. Amałowicz i Szempliński dali lekcję wychowania sportowego i godnie reprezentowali swoje kluby — PKS Katowice i Legję. Brawo, panowie!

Strona organizacyjna mistrzostw wypadła nieszczególnie. Składanie wszystkiego na barki jednego człowieka i to zawodnika nie może dać nigdy dobrego rezultatu. Niezaproszenie sędziów opóźniło rozpoczęcie eliminacyi szablowych, zmusiło do zestawiania kompletów sądzących nierównych w poziomie i stało się pośrednio przyczyną sporej ilości błędnych rozstrzygnięć.

Ogólnie — słabe zawody. Na pociechę zostaje świadomość, że jeszcze miesiąc do mistrzostw Europy. Wiele jeszcze da się skorygować.

J. 7.

Nowy Ran na horyzoncie

Swietne rekordy Dublińskiego

— Jestem pełnej krwi Polakiem, z czego jestem dumny — tak rozpoczął swój list pięściarz Henryk Dubliński. Ojciec Dublińskiego wyemigrował z Poznania do Nowego Jorku w 1872 r., gdzie ożenił się również z poznanianką.

Dubliński mając lat 14 rozpoczął swą karjerę bokserską jako amator. Stoczył on 120 walk i tylko 7 przegrał. Koroną jego powodzeń było zdobycie mistrzostwa w kategorji muszej stanów środkowo - zachodnich Ameryki. (Middle - West). W kwietniu 1926 r. Dubliński debjutował jako zawodowiec pod okiem znanego menażera ex-boksera Sama Langforda. Debjut wypadł dobrze Polak — wygrał z Harry Goldcrem.

Najlepszą swą walkę życiową Dubliński stoczył z mistrzem świata Berney Rossem w 1930 r. z wynikiem remisowym. Mówiło się wówczas dużo, że to raczej Dublińskiemu należało się zwycięstwo. Dubliński od tej chwili napróżno zabiega o drugą walkę z Rossem, do której mistrz świata jakoś się nie kwapi.

W 1932 roku Dubliński jest w doskonałej formie, raz wygrywa i raz ulega Coxowi. Najlepszym dowodem, że doceniano siły Polaka jest dopuszczenie go do walki ze sławnym Tony Canzonerim. Wprawdzie Dubliński walkę tę przegrał, ale na trzech sędziów jeden głosował za nim. W 1933 r. Dubliński spotyka się dwukrotnie z pogromcą Rana — Wesley Rameyem, pierwszą walkę przegrywa ale drugą remisuje. W bieżącym roku Dubliński ma zapewnioną walkę z mistrzem Jimmy Mc. Larninem.

Jako zawodowiec Polak stoczył 115 meczy, przegrał 15, zremisował 8, resztę wygrał z czego 22 przez k. o.

Dubliński mieszka stale w Chicago i oczekuje z niecierpliwością przyjazdu do tego miasta naszych amatorów. Jak nam pisze, wszystkie tańsze miejsca na mecz (po 55 cnt.) zostały już sprzedane w końcu kwietnia.

K. Gryżewski.



HARRY DUBLIŃSKI
Doskonały polski pięściarz zawodowy z Ameryki, z którym rozmowę drukujemy obok.

Szermierze węgierscy myślą o Warszawie

Budapeszt, 21 maja.

Rozegrane w ciągu ostatnich kilku tygodni mistrzostwa szermiercze Węgier zakończyły klasyczny sezon. Nadchodzący miesiąc będzie stał już wyłącznie pod znakiem przygotowań do mistrzostw Europy w Warszawie.

Dziś rozmawiałem z płk. Filotasem, prezesem Związku o przygotowaniach i drużynie, która wyjedzie do Warszawy.

W nadchodzącą niedzielę — mówi płk. Filotas — odbędzie się ostatni mityng eliminacyjny, poczem będzie pracowało już tylko 8 szermierzy, floreciści w klubie uniwersyteckim, szpadziści w klubie oficerskim, wreszcie szabliści pod kierunkiem znanego technistrza Santelli'ego.

W czasie tego treningu zawodnicy ćwiczyć będą tylko assauts, aby przygotować ich do trudów walki.

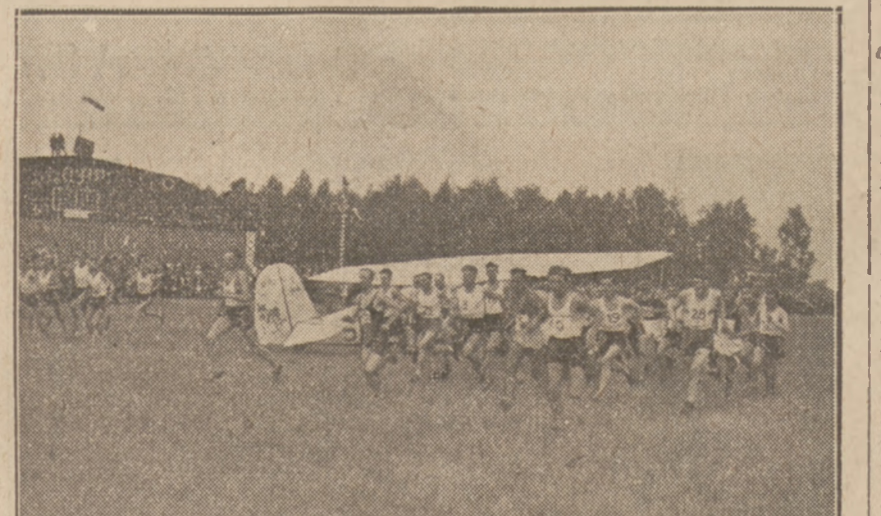
Węgrzy biorą udział we wszystkich konkurencjach mistrzostw z pełną obsadą. Płk. Licheneckert poprowadzi ekspedycję.

Liczą się z pewnem zwycięstwem w szabli drużynowej.

Tyle płk. Filotas. Możemy do tego dodać tylko, że reprezentacja Węgier będzie prawdopodobnie wzmocniona przez mistrza świata Piller-Jekelfalussy, który podczas ubiegłego sezonu nie brał wogóle udziału w turniejach, a obecnie zaczął już trenować. W konkurencjach jednostkowych nie będzie on brał udziału. Drużyna węgierska startować będzie prawdopodobnie w składzie: Kovacs, Gerevich, Kabos, Rajcsanyi, Piller, Jekelfalusy.

Drużyna włoska też została już definitywnie zestawiona: Gaudini, Marzi, Pinton, Ughi, Turchi, Montano.

Jan Bence.



START BIEGU NAPRZEŁAJ na lotnisku w Lublinku pod Łodzią, wygranego przez Kurpessę



REGINALD RUDD sędzia meczu piłkarskiego Polska — Danja, przesyła za pośrednictwem Przeglądu pozdrowienia polskim sportowcom.



TRZECI GARNITUR STOLICY WĘGIER po znakomitej i pełnej temperamentu grze, zadał ciężką klęskę 7:1 reprezentacji stolicy.



REPREZENTACYJNA JEDENASTKA WARSZAWY która nie potrafiła godnie obronić honoru piłkarstwa stołecznego w meczu z Budapesztem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5 7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"